

7-8

1985



P.6

PORADNIK

bibliotekarza



MIESIĘCZNIK

TREŚĆ

| | | |
|-----------------------|-----|-----------------------------------------------------------------------------------------|
| Władysława Wasilewska | 191 | KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW STOWARZYSZENIA BIBLIOTEKARZY POLSKICH (Toruń — 13—15 maja 1985) |
| | 198 | BEZ KOŁA ANI RUSZ |
| Teresa Przybylska | 199 | UDZIAŁ BIBLIOTEK PEDAGOGICZNYCH W RUCHU POSTĘPU PEDAGOGICZNEGO |
| Maria Andres | 202 | Z WYCHOWAWCZYCH TREŚCI „ROZRYWEK DLA DZIECI” |
| Izabela Nagórska | 206 | W SPRAWIE BIBLIOTEK PUBLICZNYCH W SZPITALACH |
| Eugenia Drabik | 208 | DO WZORCÓW JESZCZE DALEKO |
| Józef Szocki | 209 | DZIECI Z WADAMI WZROKU JAKO CZYTELNICY (7—16 LAT) |
| Edward Assbury | 211 | W ROKU 1845 WYRUSZYŁ PIERWSZY PO-CIĄG |
| Jan Wróblewski | 214 | PIONIERZY CZYTELNICTWA NA ZIEMIACH ZACHODNICH I POŁNOCNICH — Krystyna Szczudłowska |
| Stanisława Niedziela | 216 | Z BAŚNIĄ PRZEZ ŚWIAT |
| Iłona Magnuszewska | 218 | CHARAKTERYSTYCZNE ELEMENTY BUDO-WY KSIĄŻKI. Konspekt lekcji dla klasy III |
| Barbara Jachimczak | 219 | KTO MIŁUJE KSIĘGI — montaż utworów po-święconych książce |
| (J.W.) | 233 | WŚRÓD KSIĄŻEK; INFORMACJE, OGŁOSZE-NIA |

INDEKS 36959

Nakładem — Wydawnictwa „Czasopisma Wojskowe”, ul. Grzybowska 77,
00-950 Warszawa tel. 20-42-85.

REDAKTOR NACZELNY: Władysława Wasilewska. **KOLEGIUM DORADCZE:** Jan Burakowski, Jadwiga Czarnecka, Zofia Dąbrowska, Elżbieta Dudzińska, Krystyna Kuźmińska, Danuta Ostaszewska, Jacek Szambelan.
REDAKTOR TECHNICZNY: Elżbieta Matusiak.

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
Adres redakcji i administracji: 00-953 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47
NBP: Warszawa IV OM 1049-4040-132. Cena zł 50.—. Prenumerata roczna: 300,—zł
Podpisano do druku i druk ukończono w listopadzie 1985 r. Nakład 19 500 egz.
Ark. druk. 2,25, ark. wyd. 3,50. Papier ilustr. V kl., 70 g.

KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW STOWARZYSZENIA BIBLIOTEKARZY POLSKICH

TORUŃ 13 - 15 MAJA 1985

WŁADYSŁAWA WASILEWSKA



Mnóstwo przygotowań, trwające z górą pół roku intensywne prace kilku zespołów powołanych w ramach Komisji Zjazdowej, serdeczne i owocne zaangażowanie liczного grona działaczy toruńskiego okręgu SBP dowodzonych energicznie przez Ryszarda Dorożyńskiego, dyrektora Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Książnicy Miejskiej, która siłą rzeczy — skoro zjazd odbywał się w Toruniu — wzięła na siebie ogromny ciężar prac organizacyjnych, i już Stowarzyszenie nasze weszło w nową kadencję z wybranymi w głosowaniu tajnym i w pełni demokratycznie nowymi władzami, które jednak nie są aż tak nowe jak w kadencji minionej i którym przewodniczy ten sam co poprzednio prezes.

Są przesłanki, by sądzić, że obecna, również czteroletnia statutowa kadencja przebiegać będzie w warunkach mniej dramatycznych niż poprzednia — choć nie znaczy to, że łatwych — i że nowemu zarządowi otworzy większe możliwości podejmowania i organizowania działań obejmujących szersze zespoły członków, niż mogli to czynić poprzednicy wybrani na zjeździe warszawskim w r. 1981. Może słusznie będzie na marginesie dodać, że tamten zjazd wspomniany jest przez wielu ówczesnych delegatów z bardzo mieszanymi, jeśli nie całkowicie negatywnymi odczuciami. Zorganizowany w trybie przyspieszonym, toczący się w atmosferze rozliczeń i na-

rosłych przez lata zawiedzionych nadziei, a jednocześnie nadmiernie ufny w otwierające się perspektywy nowego w życiu społeczno-politycznym i kulturalnym kraju, z gorliwością przystąpił do wymiencenia i wymoszczenia stowarzyszeniowego gniazda wedle jakoby zapomnianych a świeżo odkrytych zasad demokracji i samorządności. Z dużym wysiłkiem — co nie dziwi wobec wiszącego nad głowami kandydatów wielkiego ciężaru odpowiedzialności — udało się wówczas skompletować zarząd, który oto w Toruniu stanął przed trybunałem złożonym ze 166 delegatów wybranych w okręgach, aby rozliczyć się z działalności. Przed zjazdem słyszało się nawet gdzie-



Prezydium Zjazdu

W zjeździe udział wzięli:

- 166 delegatów oraz 1 członek honorowy — uprawnieni do głosowania
- członkowie ustępujących władz, przewodniczący sekcji, komisji i zespołów problemowych, przewodniczący zarządów okręgów
- zaproszeni goście — przedstawiciele KC PZPR z zastępcą kierownika Wydziału Kultury i Sztuki — Kazimierzem Molkiem, kierownik Wydziału Polityki Społecznej CK SD — Małogorzata Bednarowicz, zastępca kierownika Wydziału Kultury NK ZSL — Stanisław Adamczyk, przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki z przewodniczącym Państwowej Rady Bibliotecznej — wiceministrem Edwardem Gołębiowskim, dyrektorem Departamentu Bibliotek, Domów Kultury i Działalności Społeczno-Kulturalnej — Januszem Nowickim i dyrektorem Departamentu Kadr i Szkolenia — Józefem Prusiem, sekretarz Narodowej Rady Kultury — Tadeusz Sawic, członek Prezydium Rady Krajowej PRON, przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki — Janusz Budkiewicz, wicedyrektor Departamentu Studiów i Badań Uniwersyteckich, Ekonomicznych i Pedagogicznych Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki — Józef Lepiech, wicedyrektor Departamentu Organizacji, Badań i Informacji Pedagogicznej Ministerstwa Oświaty i Wychowania — Bogusław Cichy, szef Oddziału Oświaty Głównego Zarządu Politycznego WP — komandor Stanisław Wrzeszcz, zastępca dyrektora generalnego CINTE — Zdzisław Bobiatyński, przewodniczący Stowarzyszenia Księgarzy Polskich — Tadeusz Hussak, wiceprezes Związku Literatów Polskich — Jan Meysztowicz, wiceprezes Towarzystwa Przyjaciół Książki — Roman Tomaszewski. Polityczne i administracyjne władze województwa Toruńskiego reprezentowali m.in. sekretarz KW PZPR — Józef Szymański, wiceprezes WK ZSL — Tadeusz Kasiorski, przewodniczący WK SD — Henryk Miszczak, przewodniczący WR PRON — Sławomir Targowski, przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Kultury — Antoni Słowiński, wicewojewoda toruński — płk Piotr Pec, wiceprezydent Torunia — Janusz Stefański.

Zyczenia nadesłali: sekretarz KC PZPR — Waldemar Świrgoń, przewodniczący Rady Krajowej PRON — Jan Dobraczyński, sekretarz Rady Państwa — Jerzy Szymanek, przewodniczący Narodowej Rady Kultury — prof. Bogdan Suchodolski, członkowie honorowi SBP, organizacje społeczne, dyrektorzy bibliotek.

niegdzie głósy powatpiewania, czy udzielo-
lone mu będyie absolutorium, lecz wnio-
sek postawiony w tej sprawie przez Główną
Komisję Rewizyjną po gruntownym
przeanalizowaniu działalności Zarządu i
wytknięciu mu uchybień przeszedł niemal
jednogłóśnie (pięć osób wstrzymało się
od głóswowania).

Wśród niedociągnięć przewodnicząca
Komisji, kol. Hanna Zasadowa, wymieniła
przekroczenie uprawnień wskutek
podjęcia decyzji leżących w kompeten-
cjach krajowego zjazdu delegatów, niezado-
walający stan integracji środowiska
(ubytek członków, słaba przynależność bi-
bliotekarzy z bibliotek szkolnych, peda-
gogicznych, fachowych, naukowych, o-
srodków informacji), nie dość sprawny
system łączności z okręgami. Jednocześnie
Komisja zwróciła uwagę na szereg
nader pozytywnych posunięć i inicjatyw
Zarządu, znaczny wzrost aktywności w
drugiej połowie kadencji, utworzenie no-
wych ogniw organizacyjnych.

Bardzo napięty program zjazdu nie poz-
wolił na szczegółowe omawianie doko-
nań, zresztą nie o to głównie chodziło
i nie było to niezbędne, gdyż wszyscy
wcześniej otrzymali obszerne sprawozda-
nia, w których przedstawiono w miarę
dokładnie

przebieg kadencji.

Pełniący w niej funkcję przewodniczą-
cego kol. Stefan Kubów ograniczył się
więc do ukazania w rzeczowym syntetycz-
nym ujęciu najważniejszych proble-
mów i przedsięwzięć, którym poświęcano
czas i uwagę, oraz trudności, z jakimi

się borykano realizując wytyczone zada-
nia. Zarząd starał się wszelkimi droga-
mi dostępnymi organizacjami społecznąj
prezentować ośrodkom władzy i opiniotwór-
czym ciałom kolegialnym najpilniejsze
potrzeby bibliotek, występował z argu-
mentacją na rzecz podejmowania dzia-
łań, które umożliwiłyby bibliotekom
sprawniejsze funkcjonowanie i łagodziły
skutki kryzysu, przedkładał propozycje
rozwiązań w szerokim zakresie zagadnień
łączących się z rolą i zadaniami biblio-
tek doby współczesnej. Występowano do
resortów nadzorujących sieci biblioteczne
z katalogami spraw wymagających pil-
nych rozstrzygnięć, zabierano głóś w
sprawach legislacyjnych, w tym noweli-
zacji ustawy o bibliotekach, upominano
się o jednolite zasady wynagradzania pra-
cowników, usiłując zarazem bronić zawód
bibliotekarza przed groźbą pauperyzacji.
Bardzo dużo starań poświęcono dzia-
łalności wydawniczej jako jednej z pod-
stawowych form realizacji celów Sto-
warzyszenia i jednocześnie jako głównego
źródła jego dochodów. Staraniom tym to-
warzyszyły zastarzałe już, a w ostatnich
latach wzmożone trudności z uzyskaniem
papieru i z drukiem. Dużą wagę przy-
kładano — choć z powodu kryzysu z
efektami skromniejszymi od zamierzony-
ch — do utrzymywania i rozszerzania
kontaktów z bibliotekarstwem zagranicz-
nym. Zarząd zmuszony był — wedle słów
kol. Kubowa — „do działań dyktowa-
nych potrzebami, które niósł każdy dzień
wartko płynącego życia”.

Można by zatem powiedzieć, że Za-
rząd Główny szedł ścieżkami tradycyj-



Sala obrad

nie już deptanymi od lat przez organizację, stale mając na uwadze sprawy, na których rozwiązanie w zmieniających się warunkach oczekuje środowisko. Warto przypomnieć, że skupia ono teoretyków i praktyków bibliotekarstwa, w tym wielu wybitnych specjalistów, którzy z racji wiedzy i doświadczenia mogliby w większej mierze współuczestniczyć w kształtowaniu i realizowaniu polityki bibliotecznej kraju, stanowić swego rodzaju sztab doradczy władz państwowych. Wydawałoby się że ich głos powinien w sposób znaczący wpływać na koleje bibliotekarstwa w Polsce. Tymczasem była to często głos wołających na pustyni. Jak wskazują doświadczenia udokumentowane w ciągu niemal 70-lecia istnienia SBP, głosowi temu zawsze było raczej trudno przedrzeć się do ośrodków decyzyjnych. Docierał stale z wieloletnim opóźnieniem, wyjąwszy krótkie okresy świeżo po ukształtowaniu się państwowości po I i II wojnie światowej, kiedy to tworzone, a w PRL również realizowano przy udziale środowiska bibliotekarzy daleko idące plany rozwoju bibliotek, włącznie w całokształt zamierzeń w sferze podnoszenia poziomu oświaty i kultury społeczeństwa w jego podstawowej masie. Dość tu wspomnieć — jako o przykładzie — o prawie bibliotecznym, którego idea torowała sobie drogę do realizacji przez lat blisko 30, zanim przybrała najpierw postać dekretu (1946), następnie, znów po bardzo długim czasie (1968) — ustawy, która pilnie już wymaga zmiany.

Te refleksje nasuwają się w związku z dyskusją, w której na czoło wybijały się

problemy od dawna nurtujące bibliotekarzy.

Dążą oni uporczywie od kilkunastu przynajmniej lat do zmodernizowania bibliotek, do poprawy warunków przechowywania i udostępniania zbiorów oraz unowocześnienia obsługi użytkowników, dopominają się o usankcjonowanie prawne systemu biblioteczno-informacyjnego, a stałym, przewijającym się przez długie dziesięciolecia nurtem dążeń — co prawda wciąż kontrowersyjnym — jest doprowadzenie do powstania centralnego organu polityki bibliotecznej. Przekonanie, że byłby to najlepszy ze sposobów zarządzania sprawami bibliotekarstwa, podtrzymuje pamięć o owocnych latach Naczelnej Dyrekcji Bibliotek, których jednak żadną miarą zestawień z dniem dzisiejszym się nie da. Niemniej dążenie utrzymuje się a nawet nabiera mocy, szczególnie wobec faktycznego rozproszenia ciał zarządzających. Postuluje się, aby był to organ wyposażony w uprawnienia w stosunku do sieci resortowych, powołany do sterowania całością spraw związanych z zarządzaniem, organizacją, strukturą i

funkcjonowaniem sieci, z rozwojem zaplecza metodycznego i technicznego, przygotowywaniem kadr, a wreszcie stopniowym unowocześnianiem obsługi czytelników przy wykorzystaniu najnowszych zdobyczy techniki.

Sprawy te jako niezwyklej wagi dla terażniejszości i przyszłości bibliotekarstwa znalazły wyraz w wypowiedziach wielu dyskutantów. Siłą rzeczy sporo dość gorzkich stwierdzeń padło pod adresem Ministerstwa Kultury i Sztuki, które ustawa o bibliotekach czyni koordynatorem całej sieci, a które w praktyce sprawuje te funkcje w zasadzie głównie w odniesieniu do podległego sobie bibliotekarstwa publicznego. Przypomniano z pewnym zniecierpliwieniem m.in. o nie unormowanym do tej pory statusie zawodowym bibliotekarzy pracujących w bibliotekach zakładowych i niektórych podległych resortowi zdrowia, mówiono o rozbieżnościach w aktach normatywnych stanowiących o sprawach zawodu i tym samym wpływających na stan integracji środowiska. Dramatycznie zabrzmiały głosy o wręcz niedopuszczalnych warunkach przechowywania zbiorów w wielu bibliotekach uczelnianych, co grozi im nieuchronnym zniszczeniem, poruszano problem odpowiedzialności obecnej generacji za stan, w jakim bezcenne wielowiekowe dziedzictwo kultury przekazane zostanie następnym pokoleniom. Odpowiedzialność ta dotyczy zresztą również innych aspektów bibliotekarstwa, w tym przede wszystkim jego sprawności w pełnieniu usług i dostosowania ich zakresu do potrzeb społeczeństwa.

Jako o sprawie bardzo ważnej dla przyszłości czytelnictwa wypowiedziano się na temat wprowadzonego do szkół przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania programu przysposobienia czytelniczego i informacyjnego młodzieży. Uznano zgodnie, że szkole, której trudności przedstawiła jedna z delegatek, trzeba pomóc i że pomoc tę, głównie w zakresie instruktażu i szkolenia, ale również np. lokali i zbiorów, świadczyć by mogły biblioteki publiczne. Wezwano nawet do potraktowania tej sprawy jako powszechnego obowiązku bibliotekarzy.

Dużo uwagi poświęcono na zjeździe problemom związanym z ksiązką, m.in. niedostatecznemu, zagrażającemu życiu nauki, dopływowi nowości naukowych z krajów II obszaru płatniczego do bibliotek naukowych, a także nowości krajowych do bibliotek obsługujących ludność zwłaszcza w małych ośrodkach, oddalonych od instytucji kultury. O ile niedostatki na rynku wydawniczym dają się powiązać przyczynowo z obecną sytuacją poligrafii i brakiem papieru, o tyle kategorię sprzeciw bibliotekarzy budzi fatalna jakość techniczna produktu, który dostaje się do rąk czytelnika. Z ubolewaniem stwierdzono, że w



Maria Lenartowicz otrzymuje Nagrodę Naukową im. A. Łyssakowskiego

ciągu lat 40 nie dopracowaliśmy się wzorca książki bibliotecznej, odpowiednio przystosowanej do zwielokrotnionego obiegu. Nawet trudno wyobrazić sobie, ile mogliśmy byli zaoszczędzić przedłużając życie książki i tym samym zmniejszając wydatnie przymus nieustannego wielonakładowego wznawiania np. lektur do użytku młodzieży szkolnej, beletrystyki, książek popularnych. Presja potrzeb byłaby po prostu znacznie słabsza. Sprawa jest nadal aktualna.

Podczas dyskusji delegaci na ogół nie rozpraszały głosów na mało istotne drobiazgi, nie było biadolenia i utyskiwań na doraźnie doskwierające bóleczki. Wybrani w okręgach przedstawiciele bibliotekarskiej społeczności, cieszący się jej zaufaniem, zdali

egzamin dojrzałości i rozważli,

co wyraźnie uwidoczniło się w wypowiedziach. Dyskusji towarzyszyła świadomość czasów trudnych i ciężkich, nie budzących raczej nadziei na szybką i zdecydowaną zmianę sytuacji, a jednocześnie świadomość odpowiedzialności za bibliotekarską służbę społeczeństwu i pragnienie współuczestniczenia w jej naprawie. Z tej też przyczyny, niezależnie od krytycznego stanowiska w wielu sprawach, lecz w uznaniu pierwszoplanowej roli resortu w tym dziele, opowiedziano się za wzmocnieniem współpracy z Ministerstwem Kultury i Sztuki i dążeniem do stworzenia platformy owocnego partnerstwa. Zobowiązano również za-

rzędy wszystkich struktur organizacji do współdziałania z władzami na swoim terenie.

Skupiono się na głównych problemach naszego chronicznie już niedomagającego bibliotekarstwa, na sprawach zawodu, a ściślej jego pogłębiającej się coraz bardziej dezintegracji oraz — co tu ukrywać — degradacji, skoro w wieloletnim doświadczeniu bibliotekarzy utrwalił się obraz systemu plac wieczyście wlokących się gdzieś w ogonie, daleko za średnią krajową. Trudno zatem nie aprobować wyrażanych na zjeździe postulatów, aby system placowy w pełni uwzględniał kwalifikacje, doświadczenie, a przede wszystkim efekty pracy i tym samym mógł stanowić czynnik motywacyjny i stabilizujący zatrudnienie w bibliotekach.

Zjazd delegatów z natury rzeczy musiał poświęcić sporo uwagi samej organizacji, jej strukturze, statutowi oraz programowi działania, który stworzy ramy dla prac w nowej kadencji i wytyczy ich kierunek. Projekt programu — wynik pracy wieloosobowego zespołu, któremu przewodniczył kol. Jan Burakowski — wytyczył w kilku blokach tematycznych cele, ku jakim powinien zmierzać w nowej kadencji Zarząd Główny. W sumie można najogólniej o tym programie powiedzieć, że nie pozwoli Zarządowi — jeśli ten będzie trzymał się jego ducha i litery — utracić z pola widzenia żadnego z istotnych dla bibliotekarstwa i stowarzyszenia problemów. Realizacja wielu punktów, nawet przy najlepszej woli oraz nadzwyczaj wzmoczonej aktyw-



Stanisław Badoń dziękuje w imieniu odznaczonych

ności Zarządu, wszystkich ognii i członków, przerasta siły i w ogóle możliwości Stowarzyszenia jako organizacji społecznej, nie wyposażonej w żadne kompetencje o charakterze administracyjnym. Jednak mimo to zapisy programu mają istotne znaczenie, gdyż dają łącznie perspektywiczny zarys stanu, do którego osiągnięcia nasze środowisko zawodowe dąży, przynajmniej na obecnym etapie, w pełni świadome faktu, że zasadniczą rolę w posuwaniu się spraw naprzód mają do odegrania władze państwowe i polityczne, ich koncepcje i decyzje, wreszcie środki, jakie na to przeznaczają.

Odnotować w tym miejscu należy nieco jaśniejszy punkt na bibliotekarskim horyzoncie — dokument przyjęty w końcu ubiegłego roku przez Komisję Kultury KC PZPR, który jest rezultatem zbiorowego namysłu nad skutecznymi sposobami poprawy sytuacji i jako taki został przez środowisko z uznaniem zaakceptowany. Stopniowa realizacja wytyczonych w nim zadań zapewne podbuduje nadwątlone długotrwałością kryzysu nadzieje i wzmocze w bibliotekarzach pragnienie współdziałania. Fakt, że dokument tak wysokiej rangi funkcjonuje i że egzekwowane są już niektóre z jego wskazań, niewątpliwie stanowić będzie wsparcie dla Zarządu przy realizacji programu. Wsparcie dla wysiłków Stowarzyszenia i współpracę zadeklarowali również liczni przedstawiciele centralnych i lokalnych władz państwowych i partyjnych oraz organizacji społecznych, nie szczędząc środowisku wyrazów uznania i wysokiej oceny jego dojrzałości.

W obradach do końca uczestniczyli wi-

ceminister Edward Gołębiowski i zastępca kierownika Wydziału Kultury KC PZPR Kazimierz Molek, co delegaci przyjęli z satysfakcją jako świadectwo dużego zainteresowania przebiegiem zjazdu ze strony czynników najważniejszych dla toku spraw bibliotekarstwa.

Program stawia przed Stowarzyszeniem wiele zadań i

na własnym podwórku.

Należy do nich przede wszystkim wzmocnienie ognii i podniesienie ich aktywności, pozyskanie środowisk słabo dotychczas reprezentowanych w organizacji, wzmoczenie działań integrujących pracowników różnych sieci. Za nieodzowne i pilne uznano starania o powrót do SBP członków, którzy w ostatniej kadencji z różnych powodów opuścili jego szeregi.

Podczas zjazdu po zwięzłej i rzeczowej dyskusji, po poddaniu pod rozwagę kilku najważniejszych zmian, uchwalono poprawki do statutu. Zniesione zostały ograniczenia związane z liczebnością członków w okręgach, dopuszczono tryb głosowania jawnego w wyborach do władz na szczeblu okręgu i koła. Nieco kontrowersji wywołał zapis dotyczący przyjmowania członków na wniosek koła, co łączy się z obowiązkową przynależnością do tego podstawowego ognia, lecz w głosowaniu zdecydowaną większość uzyskała proponowana wersja.

Sporo mówiono

o obecnej kondycji Stowarzyszenia,

dla którego ostatnia kadencja stanowiła prawdziwą próbę sił, podkreślano ogrom włożonego wysiłku w utrzymanie i funkcjonowanie organizacji w warunkach aż trzech zmieniających się kolejno klimatów społeczno-politycznych i falujących nastrojów wewnątrz organizacji. Po napięciach, których wybuchów byliśmy świadkami po poprzednim zjeździe delegatów, a i wcześniej — podczas VIII zjazdu bibliotekarzy w Poznaniu w roku 1980, przyszedł czas apatii i zastojów, ale Stowarzyszenie ostatecznie wyszło z impasu. Trwa i — jak podkreślano w wypowiedziach — jest to jego zbiorowe osiągnięcie. Nasuwa się nieodparcie myśl, że przez wiele lat przy wspólnym stole zasiadali i znajdowali wspólny język bibliotekarze różnych poglądów i orientacji. Zjazd toruński uwidocznił, że może tak być znów obecnie. W tym ciężkim okresie bardziej niż kiedykolwiek trzeba, aby tak było, gdyż tylko zjednoczeni wspólnymi celami, realistycznie oceniając i własne siły, i możliwości działania, zawsze jednak w perspektywie widząc więcej, niż da się w konkretnym momencie osiągnąć, zdołamy czegoś pożytecznego dokonać. Tak właśnie postępowali nasi poprzednicy, którzy od czasu założenia or-

ganizacji stawiali sobie podobne naszym zadania i stanowili siłę stymulującą rozwój bibliotekarstwa. A my usiłujemy kontynuować tę dobrą tradycję, choć niekiedy bieg w tej sztafecie idzie nam jak po grudzie. Na szczęście podobno zapowiada się pogoda dla bibliotek. Co prawda z prognozami bywa różnie i lepiej ma wszelki wypadek zachować umiarkowany sceptycyzm, niemniej przed nowym zarządem rysują się widoki już nieco jaśniejsze. Oby więc dopisała pogoda!

Nadspodziewanie dopisała podczas zjazdu. Było upalnie i pięknie. Zjazd odbywał się w znakomych pod każdym względem warunkach, troskliwie zapewnionych przez toruńskich organizatorów. Panowała atmosfera życzliwości i serdeczności. Obrady toczyły się sprawnie pod przewodnictwem Prezydium, w którego skład wybrano kol. Stanisława Czajkę, Radosława Cybulskiego, Ryszarda Dorożyńskiego i Danutę Tomczyk. Problematykę obrad rozszerzyły wypowiedzi przedstawicieli władz oraz organizacji politycznych i społecznych, którzy zapoznali zebranych z podejmowanymi i zamierzonymi działaniami w sferze kultury, mającymi związek z bibliotekarstwem, czytelnictwem, informacją.

Wybory potoczyły się bez komplikacji, pozwalając odnieść jednemu kandydato-

wi na prezesa niewątpliwy sukces — 151 głosów na 164 oddane.

Zjazd powiększył grono członków honorowych Stowarzyszenia, nadając tę godność wielce zasłużonym dla bibliotekarstwa i organizacji działaczom: kol. Janinie Cygańskiej (Warszawa), Marii Dembowskiej (Warszawa), Izabeli Nagórskiej (Łódź), Ewie Pawlikowskiej (Warszawa), Stanisławowi Siadkowskiemu (Szczecin), Alojzemu Tujakowskiemu (Toruń) i Zofii Wieczorek (Poznań).

Odbyła się też w Salj Mieszczańskiej toruńskiego Ratusza uroczystość wręczenia wielu zasłużonym bibliotekarzom wysokich odznaczeń państwowych, medali oraz odznak resortowych i organizacyjnych. Wręczono również ustanowioną w roku 1983 Nagrodę Naukową im. Adama Łyssakowskiego — otrzymała ją znana wszystkim autorka części pierwszej *Przepisów katalogowania książek*, kol. Maria Lenartowicz.

Uroczystością towarzyszącą zjazdowi było odsłonięcie w gmachu Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Książnicy Miejskiej tablicy pamiątkowej Zygmunta Mocarckiego.

Trzy pracowite dni obrad szybko dobiegły końca. Następny zjazd podsumuje czteroletnią działalność Zarządu tuż przed ostatnią dekadą XX wieku.

ZARZĄD GŁÓWNY

Prezydium

przewodniczący — Stefan Kubów

I wiceprzewodniczący — Józef Lewicki

wiceprzewodniczący — Zofia Płatkiewicz

— Jan Wołosz

sekretarz generalny — Andrzej Jopkiewicz

zastępca sekretarza — Krystyna Rohozińska

skarbnik — Jan Marciniak

zastępca skarbnika — Ewa Grzesiak

członek, przewodniczący komisji ds. współpracy z okręgami — Andrzej Kempa

Członkowie

Stanisław Badoń, Sylwin Bechcicki, Juliusz Bernard, Małgorzata Broll, Grzegorz Chmielewski, Franciszek Czajkowski, Stefan Dąbrowski, Wanda Dziadkiewicz, Marian Filipkowski, Jerzy Gajewski, Bolesław Howorka, Marianna Łochowska, Grzegorz Michałowski, Danuta Przemieniecka, Irena Suszko-Sobina, Józef Szulikowski, Józef Zajac

GŁÓWNA KOMISJA REWIZYJNA

przewodnicząca — Barbara Drewniewska

zastępca — Tadeusz Matyjaszek

sekretarz — Małgorzata Kłossowska

członkowie — Maria Bochan, Janina Dydowicz, Teresa Jarząbek, Danuta Tomczyk

GŁÓWNY SĄD KOLEŻEŃSKI

przewodnicząca — Władysława Wasilewska

zastępca — Stanisław Siadkowski

sekretarz — Ryszard Bania

członkowie — Barbara Ochranowicz, Zofia Rogowska



Bez koła ani rusz

Krajowy Zjazd Delegatów Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich uchwalił nowelizację Statutu. Delegaci przyjęli dwie poprawki, które chociaż na pierwszy rzut oka wyglądają niepozornie, mogą odegrać doniosłą rolę w życiu organizacji.

Sprawę trybu przyjmowania w szeregi SBP nowych członków dotychczasowy Statut regulował w sposób następujący: Członków zwyczajnych przyjmuje zarząd okręgu na podstawie pisemnej deklaracji kandydata zaopiniowanej przez zarząd koła lub przez dwóch członków Stowarzyszenia (§ 10, pkt 3). W praktyce oznaczało to, że członkiem SBP mogła zostać osoba nie należąca do żadnego koła. Wystarczyły podpisy dwóch członków wprowadzających na deklaracji składanej do zarządu okręgu i delikwent otrzymywał legitymację SBP. Obecnie statut taką możliwość wyklucza. Punkt dotyczący trybu przyjmowania członków uzyskał brzmienie: Członków zwyczajnych przyjmuje zarząd okręgu na wniosek zarządu koła i na podstawie pisemnej deklaracji kandydata zaopiniowanej przez dwóch członków Stowarzyszenia. A zatem nie można zostać członkiem SBP nie należąc do podstawowego ogniw organizacji, jakim jest koło. Zarząd okręgu nie ma prawa wpisać na listę członków osoby, która nie legitymuje się rekomendacją koła SBP. Każdy członek musi być „przypisany” do określonego koła i dopiero za pośrednictwem tego koła może realizować swoje prawa statutowe.

Konsekwencją takiego usankcjonowania rangi koła jest zmiana zapisu dotyczącego sposobu zwoływania zjazdu okręgowego. Dotychczas zjazd okręgowy mógł być zorganizowany albo przy udziale wszystkich członków z danego okręgu (tzw. zjazd walny), albo przy udziale delegatów wybranych na walnych zebraniach kół (zjazd przedstawicielski). Obecnie statut przewiduje, że w zjeździe okręgu liczącym ponad 100 członków (według stanu na dzień 1 stycznia 1985 r. tylko okręg krakowski liczył poniżej 100 członków) głos stanowiący mają wyjącznie delegaci wybrani na walnych zebraniach kół oraz członkowie honorowi z danego okręgu. Oznacza to, że osoba nie będąca członkiem któregoś z kół praktycznie pozostawiona jest poza organizacją, nie ma możliwości realizowania swoich praw członkowskich — np. biernego i czynnego prawa wyborczego.

Nie jest tajemnicą, że rozbieżność między zapisaną w Statucie wizją struktury organizacyjnej Stowarzyszenia a stanem faktycznym jest spora.

W sprawozdaniu Zarządu Głównego SBP z ostatniej kadencji w rozdziale poświęconym sprawom wewnątrzorganizacyjnym czytamy m.in.: *zmiany wymaga sytuacja kół i w kołach. Według sprawozdań działają ich nieco ponad 300 (brak danych z kilku okręgów), lecz znaczna liczba członków znajduje się poza nimi w całkowitym (poza płaceniem składek) oderwaniu od Stowarzyszenia. Wygląda na to, że koła, na ogół zrzeszające niewielkie grupy bibliotekarzy, stanowią dość wątko rusztowanie organizacji...*

O wątpliwości tego rusztowania świadczą fakty. Niektóre okręgi SBP w ogóle nie potrafią podać liczby kół działających na terenie województwa. Są zarządy okręgów zarządzające tylko jednym kołem. Pewien zarząd okręgu podjął w ubiegłej kadencji (zresztą w najlepszej wierze) uchwałę o likwidacji kół i zalecił kilkusetosobowej rzeszy członków organizowanie się w sekcje problemowe. Powstała w ten sposób sytuacja, że zarząd okręgu jest czymś w rodzaju urzędu koordynującego pracę ciał doradczych, które sam dla siebie powołał. Istnieją duże, a nawet bardzo duże okręgi, w których — ze względu na brak sieci kół — praktycznie nie ma możliwości dotarcia na czas z jakąkolwiek informacją do wszystkich członków, gdyż należałoby w tym celu rozesać wiele setek pism, co z kolei przeraża możliwości techniczne i finansowe zarządu okręgu. W konsekwencji praca okręgu siłą rzeczy koncentruje się na sprawach będących w sferze zainteresowań członków zarządu okręgu i ich najbliższego otoczenia, a byt organizacyjny tzw. mas członkowskich polega na ewentualnym płaceniu składek i nudnym zastanawianiu się, czy zasłyszana przez kogoś „gdzieś na mieście” wiadomość, że przewodniczącą zarządu okręgu została podobno jakaś pani X, pochodzi sprzed czterech lat czy z ostatniej chwili i czy w ogóle nie jest to tylko plotka.

Wszystko wskazuje na to, że u progu nowej kadencji władze terenowe i centralne Stowarzyszenia stanęły przed trudnym zadaniem. Sam zapis w Statucie mówiący, że podstawowym ogniwem organizacyjnym SBP jest koło, niczego nie ułatwi. Utworzenie sieci „żywych” kół, nadanie im odpowiedniej rangi jako pełnoprawnych i pełniących określone funkcje ogniw w strukturze Stowarzyszenia wymagać będzie znacznych wysiłków koncepcyjnych i organizacyjnych.

p.o. referenta

Udział bibliotek pedagogicznych w ruchu postępu pedagogicznego

TERESA PRZYBYLSKA

Zadania bibliotek pedagogicznych i ich rola w ruchu postępu pedagogicznego

Biblioteki pedagogiczne zajmujące ważne miejsce w systemie oświaty i wychowania służą rozwijaniu i zaspokajaniu potrzeb czytelnich nauczycieli, wychowawców oraz innych pracowników pedagogicznych i oświatowych, prowadzą działalność biblioteczną niezbędną w procesie kształcenia, dokształcania i doskonalenia kadr pedagogicznych, stwarzają warunki do rozwoju życia umysłowego i kulturalnego nauczycieli (Statut PBW 1976 r.). Szczególną troską otaczają nauczycieli młodych, rozpoczynających pracę i niewykwalifikowanych, toteż z dużym zaangażowaniem organizują działalność na rzecz tej grupy. W latach ubiegłych akcją zakrojoną na szeroką skalę była opieka nad nauczycielami zdającymi egzamin kwalifikacyjny, po czym wkroczyliśmy w nową akcję pomocy nauczycielom przygotowującym się do zdobywania stopni specjalizacji zawodowej, które stanowią jedną z podstawowych motywacji do samokształcenia i doskonalenia.

Kiedy nastąpiło ożywienie ruchu nowatorstwa pedagogicznego, biblioteki pedagogiczne włączyły się w jego rozwój. Ożywienie to datuje się od podjęcia przez Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania dnia 12 III 1979 r. uchwały w sprawie postępu pedagogicznego w oświacie i wychowaniu oraz od Krajowego Zjazdu Nauczycieli Nowatorów w Warszawie (kwiecień 1983), który ustalił potrzeby i warunki pomyślnego rozwoju ruchu nowatorskiego. Podczas obrad Zjazdu podkreślono ogromną rolę bibliotek pedagogicznych, które powinny stać się w całym kraju bankiem informacji w zakresie postępu pedagogicznego, być bazą dla nauczycieli nowatorów, służyć im indywidualną pomocą bibliograficzną, rejestrować i propagować ich publikacje.

W wielu województwach współpraca bibliotek pedagogicznych z radami postępu pedagogicznego należy już do tradycji. Przykładem niech będzie województwo zielonogórskie, gdzie istnieją cztery ośrodki działające w oparciu o filie PBW¹.

Henryk Batur o na posiedzeniu Krajowej Rady Postępu Pedagogicznego oczywiście ocenił tworzenie się rejonowych ośrodków postępu pedagogicznego przy bibliotekach pedagogicznych. Nauczycielom — zdaniem autora — nie jest potrzebna administracja, lecz konkretna pomoc, taka jak powielanie materiałów, dostęp do informacji naukowej czy pomoc redakcyjna². Również przykład Wolsztyna, w którym na bazie filii PBW został powołany w r. 1979 Rejonowy Ośrodek Postępu Pedagogicznego, jest dowodem owocnej formy takiego działania³. Pozytywnym przykładem jest także działalność Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Legnicy⁴. Biblioteka ta aktywnie włącza się do upowszechniania doświadczeń pedagogicznych — opracowuje m.in. bibliografię dotyczącą nowatorstwa i postępu pedagogicznego, gromadzi prace magisterskie i dyplomowe związane z problematyką oświatową województwa legnickiego. W Wałbrzychu patronem ruchu nowatorskiego również została Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka⁵. W województwie olsztyńskim filie PBW stanowią stałe centra rejonowe dla wymiany poglądów nowatorów⁶. Słusznie twierdzi A. Windakiewicz, że bazą ruchu nowatorskiego powinny być:

- oddziały doskonalenia nauczycieli,
- wojewódzkie biblioteki pedagogiczne i ich filie terenowe⁷.

Czesław Berka zachęca do tworzenia przy współudziale pedagogicznych bibliotek wojewódzkich klubów twórczych nauczycieli. Autor docenia rolę bibliotek pedagogicznych, uważa iż mają one ogromne możliwości w upowszechnianiu doświadczeń pedagogicznych przez:

² H. Batur o. *Nowatorstwo pedagogiczne. W: Materiały z posiedzenia Krajowej Rady Postępu Pedagogicznego IKN.* Warszawa 1984 s. 33.

³ E. Laskowski. *Nasze doświadczenia i propozycje we wdrażaniu postępu pedagogicznego.* „Nowa Szkoła” 1981 nr 12.

⁴ J. Górszki. *By dziś było lepsze niż wczoraj.* „Oświata i Wychowanie” 1984 nr 3 s. 21.

⁵ M. Czekowski. *Nie być nowatorem?* „Oświata i Wychowanie” 1984 nr 3 s. 23.

⁶ T. Peter. *Nauczyciel w sytuacji innowacyjnej.* „Ruch Pedagogiczny” 1981 nr 5.

⁷ A. Windakiewicz. *Perspektywy rozwoju nowatorstwa pedagogicznego.* „Oświata i Wychowanie” 1983 nr A-17 s. 40.

¹ M. Jankowska. *Postęp pedagogiczny pilną sprawą społecznego działania.* „Ruch Pedagogiczny” 1980 nr 3.

- popularyzację nowości pedagogicznych,
- opracowywanie bibliografii i analiz dokumentacyjnych,
- ułatwianie korzystania z innych dostępnych publikacji za pośrednictwem tzw. materiałów wtórnych,
- organizowanie spotkań z teoretykami pedagogii i nauczycielami nowatorami⁸.

Autor ten uważa, iż należy w większym niż dotychczas stopniu stwarzać nauczycielom nowatorom możliwości konfrontowania własnego dorobku z osiągnięciami nauki i doświadczeniami innych nauczycieli przez organizowanie narad, konferencji, spotkań, kursów, sesji itp.⁹. Pedagogiczne biblioteki wojewódzkie mają tu ogromne pole do działania — mogą być współorganizatorami takich spotkań, prezentować na wystawach dorobek nauczycieli nowatorów oraz przygotowywać informację bibliograficzną związaną z omawianymi zagadnieniami.

Formy współpracy PBW we Włocławku z Wojewódzką Radą Postępu Pedagogicznego

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka we Włocławku w miarę swych skromnych możliwości stara się stanowić bank informacji w zakresie postępu pedagogicznego. W związku z tym prowadzi następujące kartoteki:

- nauczycieli nowatorów postępu pedagogicznego (adresowa),
- publikacji nauczycieli woj. włocławskiego,
- prac magisterskich nauczycieli (z adresami autorów),
- opracowań związanych z regionem,
- zestawień bibliograficznych.

Nauczycieli nowatorów otaczamy indywidualną opieką, propagujemy ich publikacje. PBW we Włocławku organizuje rocznie ok. 50 wystaw książek na różnych konferencjach, zespołach metodycznych, sesjach i spotkaniach. Ostatnio wspólnie z WRPP zorganizowaliśmy trzy duże wystawy:

— jedną na spotkaniu nauczycieli nowatorów z młodymi nauczycielami. Obejmowała ona dorobek nauczycieli nowatorów, poradniki metodyczne, prace nauczycieli metodyków dla młodych nauczycieli, najbardziej przydatne w pracy publikacje nauczycieli województwa włocławskiego oraz nowości pedagogiczne;

— drugą piśmiennictwa nauczycieli województwa włocławskiego — zgromadzono ponad 150 prac ok. 50 autorów. Wystawa czynna była 2 tygodnie z okazji Dnia Edukacji Narodowej;

— trzecią z okazji spotkania z nauczycielami rozpoczynającymi pracę. Eksponowane były nowości pedagogiczne, poradniki metodyczne, wydawnictwa IKN oraz czasopisma pedagogiczne; w osobnych działach „WRPP pomaga nauczycielom” i „PBW zaprasza” zgromadzono materiały informacyjne.

Ponadto PBW prezentuje na stałej wystawce w gablocie WRPP (w gmachu Kuratorium OiW) najciekawsze i najbardziej przydatne nauczycielom w pracy pozycje.

Rada Postępu Pedagogicznego wydaje przy współpracy PBW biuletyn informacyjny „Inspiracje”. Jego redakcja mieści się w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej we Włocławku. Planujemy wydawać „Inspiracje” cztery razy w roku. Obecnie oddajemy do rąk nauczycieli nr 6.

W popularyzacji postępu pedagogicznego niezwykle ważne jest upowszechnianie dorobku innowacyjnego nauczycieli. Mając to na uwadze w kwartalniku zamieszczamy ciekawe propozycje metodyczne, materiały pomocnicze, popularyzujemy sylwetki nowatorów, w kronice informujemy o ważniejszych wydarzeniach kulturalno-oświatowych na naszym terenie. W każdym numerze podajemy informacje o nabytkach PBW i krótkie recenzje najbardziej wartościowych nowości piśmiennictwa pedagogicznego.

„Inspiracje” zdaniem dr Jadwigi Andrzejewskiej są przykładem cennej i w skalę kraju nowatorskiej inicjatywy¹⁰, podjętej dla inspirowania postępu pedagogicznego. Biuletyn stwarza nauczycielom możliwość publikowania prac, otwiera im drogę do czasopism metodycznych.

W jednym z numerów „Inspiracji” zamierzamy podać bibliografię piśmiennictwa nauczycieli województwa włocławskiego. W związku z tym — niezależnie od prowadzenia własnej kartoteki prac — zwróciliśmy się do wszystkich szkół i placówek oświatowo-wychowawczych województwa z prośbą o pomoc bibliotekarzy w zebraniu materiału. Obecnie mamy zarejestrowanych około 200 artykułów 60 nauczycieli województwa włocławskiego.

Wojewódzka Rada Postępu Pedagogicznego stwarza nauczycielom nowatorom możliwości wymiany doświadczeń oraz

⁸ Cz. Berka. *Rozwijanie postępu pedagogicznego w oświacie i nauce*. „Ruch Pedagogiczny” 1982 nr 4.

⁹ Cz. Berka. *Postęp pedagogiczny w nowym systemie oświaty*. „Biologia w Szkole” 1980 nr 5.

¹⁰ J. Andrzejewska — pracowni­k­a nau­k­o­w­y Uni­wersy­te­tu Wro­c­ła­w­skie­go, au­tor­ka wię­lu pu­b­li­ka­cji dla nauczycieli, współau­tor­ka pro­gra­mu pra­cy bi­b­li­o­te­ki szkol­nej.

spotykania się z przedstawicielami nauki. We Włocławku gościli: prof. Kozakiewicz z Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego w Warszawie, mgr Petrykowski z Pedagogicznego Towarzystwa w Toruniu, dr Andrzejewska z Uniwersytetu Wrocławskiego, dr Dubowik z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy, dr Mocarska i doc. J. Kryszoka z UMK w Toruniu, dr Kolankiewicz z Uniwersytetu Warszawskiego i inni.

Współpraca metodyków z kadrami bibliotek pedagogicznych

Pomoc nauczycielom nowatorom niosą nauczyciele metodycy. Dysponują oni dużym doświadczeniem zawodowym, dobrze zorganizowanym warsztatem pracy oraz dorobkiem w postaci wydań i wydawnictw z zakresu dydaktyki i metodyki. Zdaniem M. Balcerka — wiceprzewodniczącego Krajowej Rady Postępu Pedagogicznego — nauczyciele metodycy „są głównymi animatorami postępu pedagogicznego przez inicjowanie nowatorstwa pedagogicznego, otaczanie opieką nauczycieli nowatorów oraz organizowanie różnych form upowszechniania przodujących i nowatorskich doświadczeń nauczycieli”¹¹. Metodycy dzięki rozeznananiu w terenie oraz bezpośredniemu kontaktowi z nauczycielami mają największe możliwości:

- pobudzania w nauczycielach motywacji do twórczej pracy,
- służenia przykładami nowatorstwa pedagogicznego, bezpośredniego udzielenia fachowej pomocy,
- zbierania interesujących doświadczeń i prac nowatorskich,
- upowszechniania cennych doświadczeń i innowacji pedagogicznych przez lekcje pokazowe, konferencje, publikacje itp.

Na zjeździe nauczycieli nowatorów (r. 1983) mocno podkreślono, iż oparciem dla ruchu nowatorstwa pedagogicznego powinny być oddziały doskonalenia nauczycieli. We Włocławku w działalność Wojewódzkiej Rady Postępu Pedagogicznego włączono zespół metodyków w pełnym składzie. Przewodniczącą Rady od r. 1982 jest dr Wanda Churska — koordynator nauczycieli metodyków ODN we Włocławku. Z całym zespołem ściśle współpracuje Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka, a jej dyrektor, który jest członkiem Prezydium WRPP, uczestniczy w poradach nauczycieli metodyków.

Metodycy prowadzą na terenie województwa kluby nauczycieli nowatorów skupiające specjalistów w zakresie poszczególnych przedmiotów nauczania (języka polskiego, kształcenia specjalnego,

nauczania początkowego, historii, matematyki, wychowania fizycznego, biologii). Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka na życzenie członków klubów przygotowuje informacje bibliograficzne, potrzebne pozycje lekturowe oraz wystawy tematyczne. W przyszłości pomyślimy o tworzeniu klubów nauczycieli nowatorów przy istniejących w bibliotekach pedagogicznych. Obecnie ze względu na szczupłą obsadę kadrową i trudne warunki lokalowe jest to niemożliwe.

Pracownicy bibliotek pedagogicznych uczestniczą także w zebraniach zespołów metodycznych nauczycieli, prowadzą zajęcia np. dla nauczycieli bibliotekarzy, organizują wystawy książek oraz recenzują najbardziej przydatne w pracy pozycje. Zebrania zespołów odbywają się w szkołach u tych praktyków, którzy stosując ciekawe formy pracy uzyskują lepsze jej efekty. Tu nauczyciele oglądają lekcje, właściwie urządzone i dobrze funkcjonującą pracownię czy bibliotekę szkolną, dzielą się swymi doświadczeniami. Podczas tych spotkań zachęcamy nauczycieli, aby publikowali informacje o swych osiągnięciach na łamach czasopisma „Inspiracje”.

Zaliczenie nauczyciela do grupy nowatorów nie jest rzeczą łatwą. Kogo właściwie możemy nazwać nowatorem? To na pewno nauczyciel poszukujący rozwiązań, które pozwalają na osiągnięcie lepszych efektów pracy. Aby zostać nowatorem, trzeba według Jana Kropiwnickiego:

- ⊕ przełamywać utarte schematy i przyzwyczajenia,
- ⊕ łamać konwencje, burzyć „blogi spokoj”,
- ⊕ być dobrym nauczycielem,
- ⊕ znać tajniki swego rzemiosła,
- ⊕ pracować więcej niż inni¹².

Zdaniem tego autora nauczyciel nowator powinien spełniać kilka spośród podanych kryteriów:

- ⊕ być twórcą oryginalnej innowacji pedagogicznej,
- ⊕ przenosić cudzą innowację na grunt własnej pracy,
- ⊕ przyjmować inspiracje innowacyjne z zewnątrz i inspirować innych nauczycieli,
- ⊕ wymieniać doświadczenia
- ⊕ śledzić na bieżąco literaturę z zakresu swej specjalności.

Nowatorem nikt nie staje się nagle z dnia na dzień. Wrażliwość innowacyjną należy kształtować już w procesie nauki szkolnej i na studiach wyższych. Podkreślono to mocno na krajowym zjeździe nauczycieli nowatorów w Warszawie.

¹¹ M. Balcerka. *Założenia i kierunki rozwoju ruchu nowatorstwa pedagogicznego*. W: *Materiały z posiedzenia Krajowej Rady Postępu Pedagogicznego IKN*. Wwa 1984 s. 23.

¹² J. Kropiwnicki. *O niektórych problemach postępu pedagogicznego*. „Ruch Pedagogiczny” 1981 nr 5 s. 659.

Zdaniem A. Hoffa¹³ motorem wszystkich poczynań w szkole jest i pozostanie przede wszystkim nauczyciel. Należy mu zatem pomóc w rozwijaniu jego warsztatu pracy, popierać jego nowatorskie działania, ale nie narzucać odgórnie koncepcji.

Nauczyciel nowator ma prawo liczyć na pomoc, jakiej udzielić mu może:

- metodyk — doradztwo innowacyjne,
- dyrektor — pomoc materialna,

● biblioteka pedagogiczna — pomoc bibliograficzna,

● pracownik naukowy — konsultacja naukowa.

Sz szczególnie ważna jest rola dyrektora szkoły, gdyż ma on wiele możliwości tworzenia atmosfery sprzyjającej innowacjom pedagogicznym, zwłaszcza gdy sam jest nowatorem.

Wysiłek dyrektorów, metodyków, bibliotek pedagogicznych, wojewódzkich rad postępu pedagogicznego nie zaowocuje jednak bez aktywnego udziału samych nauczycieli — rzeczywistych twórców postępu pedagogicznego.

¹³ A. Hoffa, *Garść uwag o niektórych czynnikach determinujących rozwój nowatorską pedagogicznego*. „Życie Szkoły” 1980 nr 10 s. 57.

Z wychowawczych treści „Rozrywek dla Dzieci”

MARIA ANDRES

W wrześniu br. przypada 140 rocznica śmierci **Klementyny z Tańskich Hoffmanowej**. W ub. roku minęło 160 lat od założenia przez nią „Rozrywki dla Dzieci”, a zarazem od narodzin polskich czasopism dziecięcych, które odegrały ważną rolę w naszej historii wychowania; powstałe w niewoli, w ciągu wielu lat jej trwania były ostoją narodowej edukacji. W odrodzonej Polsce wiele z nich propagowało postępowe idee demokratyczne, uczyło solidarności z ludźmi różnych środowisk, ras i narodów. W latach okupacji hitlerowskiej, gdy naród nasz o ocalenie swego bytu walczył nie tylko z bronią w reku, ale i z książką polską i z polskim czasopiśmem, dziecięce gazetki konspiracyjne i dzienniki powstańczej Warszawy stały się szkołą patriotyzmu dla najmłodszych. Periodyki dla dzieci towarzyszyły młodocianym polskim emigrantom wszędzie tam, gdzie zagnał ich los wojenny, i na obczyźnie nie pozwalały zapomnieć o ojczystym kraju. W ciągu 40 lat istnienia Polski Ludowej, kształcąc i wychowując, pomagają najmłodszym jej obywatelom w znalezieniu własnego miejsca w świecie, przygotowują ich do aktywnego uczestnictwa w życiu dorosłej społeczności.

Tę długą drogę przebyła przez nasze czasopisma dziecięce zapoczątkowały w r. 1824 „Rozrywki”.

Redaktorka ich wiele lat później we wstępie do książki *Jan Kochanowski w Czarnolesie* napisała: „moim celem w tak niezmeńczonym pisaniu nie jest zabawa, ale — użyteczność”. Użyteczność — to

cel, który przyświecał jej też jako założycielce pierwszego polskiego czasopisma dziecięcego. Dała temu wyraz opatrząc każdy jego numer w motto z dzieła Felińskiego:

Jak słodkie zatrudnienie giętki
umysł wspierać,
Wzbudzać do czynów szlachečných
ochotę
I gruntować w umyśle nieskażonym
cnotę.

Kształciła „giętkie umysły” młodocianych czytelników dostarczając im sporego zapasu wiedzy, kształtowała ich charakter zachęcając w różnorodny sposób do pracy nad sobą.

W liście do Trentowskiego w r. 1841 tak określiła zadanie swego piarstwa: „Dwie chęci kierowały moim piórem: żeby z naszych dziewcząt porobić dobre Polki i prawdziwe kobiety”. „Rozrywki” były adresowane przede wszystkim do dziewcząt, ale nie tylko. Pragnienie, żeby młodzi odbiorcy pisma stali się dobrymi Polakami, było jednym z głównych jej celów wychowawczych. Cel ten redaktorka „Rozrywki” realizowała zwalczając francuszczyznę, ucząc czytelników szacunku i przywiązania do mowy ojczystej, zaznajamiając ich z twórczością najwybitniejszych polskich pisarzy, dostarczając wiadomości z historii Polski, pokazując na przykładach wybitnych Polaków, jak należy służyć narodowi.

W *Pamiętnikach* dnia 1 stycznia 1818 r. Tańska jako młoda dziewczyna zapisała znamienne uwagi: „Pieć nasza zdaje się, iż nie nad Wisłą, ale nad Sekwaną się

rodziła, tyle ma upodobania we francuszczyźnie". Pięć lat później, 12 września 1823 r., zapowiadając wydawanie „Rozrywek”, zapewniła: „Nic cudzego (chyba bardzo piękne rzeczy) miejsca w moim piśmie nie znajdzie”.

Zgodnie z tą zapowiedzią jako redaktorka zwalczała obce wzory ośmieszając zwyczaj pisania listów w języku francuskim oraz wypaczanie mowy ojczystej przez naleciałości z obcych języków. Zalecała naukę języka ojczystego. W *Liście ósmym Matki o wychowaniu córek swoich* czytamy:

[...] córki moje dopiero wtedy zaczęły uczyć francuskiego języka, kiedy swój dokładnie poznają [...], myśleć, mówić, pisać będą zawsze po polsku.

Za pośrednictwem Zygmunta, autora fikcyjnych listów do siostry Wandy ulegającej modzie francuskiej, Tańska apelowała do młodocianych czytelników:

Proście usilnie rodziców i opiekunów, niech was każą gruntownie uczyć po polsku. Modlitwy, wypisy, treści, dzienniki, listy, piosenki niech będą po polsku, strzegąc się pilnie mieszania słów i wyrażen francuskich.

Redaktorka pierwszego polskiego pisma dziecięcego „walczyła o prawa języka narodowego, o zachowanie jego piękna i czystości wówczas, gdy po katastrofie utraty niepodległości zagadnienie zachowania narodowości jawiło się między innymi, lecz na miejscu poczesnym, jako obowiązek zabezpieczenia ciągłości pokoleniowej, identyfikacji narodowej na płaszczyźnie wspólnoty językowej”¹.

Pięknej polszczyzny uczyła na zamieszczanych w piśmie obszernych fragmentach dzieł znakomitych pisarzy polskich. Piotr Chmielowski w setną rocznicę urodzin Tańskiej napisał:

[...] oddała współczesnym jedną z najważniejszych usług — spopularyzowała mało lub wcale już nie czytanych autorów, zreszczeniem wybrała najpiękniejsze ustępy, ażeby zachęcić młodzież do czytania całości².

Z wiedzą o polskiej literaturze korespondowały w „Rozrywkach” wiadomości z dziedziny ojczystej historii. Dostarczały ich biografie wybitnych Polaków — pisarzy, uczonych, mężów stanu. Cel, który jej przyświecał przy kreśleniu tych sylwetek, Tańska wyłożyła w pierwszym numerze pisemka w ten sposób:

Chcąc karmić w młodych sercach prawdziwą miłością ojczyzny i cnoty, chcąc pobudzać wzrastające plemię do szlachetnych czynów, najchętniej zapewne stawiać im piękne Polaków przykłady.

¹ Leszek Liberta. „Rozrywki dla Dzieci” jako czasopismo narodowe. „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1982 nr 1 s. 7.

² Klementyna z Tańskich Hoffmannowa. *Wybór dzieł*. Wstępem i zyciorysem opatrzył Piotr Chmielowski. Kraków 1898 s. 15.

Miłości do ojczyzny, dumy narodowej uczyły również reportaże Tańskiej z jej podróży po kraju. Niektóre z nich były wędrowkami w świetną przeszłość Polski, np. relacje z wycieczek po Krakowie, którego mury „świadkami były tak wielu zwycięstw, tryumfów i sławy” (1827 nr 46).

Lekcją historii i patriotyzmu była dla młodych pierwsza polska powieść im poświęcona: *Listy Elżbiety Rzeczyckiej do przyjaciółki Urszuli za panowania Augusta III pisane*, drukowana w zeszytach „Rozrywek” w r. 1824. Powieść ta nie tylko zaznajamiała czytelników z dziejami ojczystymi, ale także uczyła szacunku dla postępowych dążeń przodków i kształtowała właściwą postawę obywatelską.

Pamiętniki Hoffmanowej z czasów powstania listopadowego są świadectwem żarliwego przeżywania przez nią ówczesnych wydarzeń. 31 grudnia 1830 r. zanotowała:

Już miesiąc, jak sami się rządymy — o Boże dobry, pomagajże nam, aby to szczęście, które zabłysło, trwało; abyśmy godnymi byli być narodem i nim zostali.

W „Rozrywkach” (wychodzących do r. 1828 włącznie) nie głosiła jednak hasel walki niepodległościowej, znamiennej dla wielkiej polskiej literatury romantycznej, natomiast propagowała ideę pracowitości i oszczędności. Sama bardzo wcześniej, nie tylko dzięki talentowi, ale i pracowitości, stała się niezależną materialnie. „Zachody koło chleba rozpoczęłam z niczym, jeśli niczym nazwana może być ufność w Bogu, matki błogosławieństwo, nadzieja pierwszej młodości i zapal do pracy” — zanotowała w *Pamiętnikach*.

W „Rozrywkach” pouczała:

Praca jest jedną z pierwszych powinności człowieka; praca jest konieczną dla człowieka potrzebą, praca jest szczęściem naszym [...] przyczynia się do szczęścia ogółu.

Starala się młodych czytelników wychować w kulcie pracy, wyrobić w nich nawyk oszczędzania, zapobiec rozrzutności, marnotrawstwu, lekkomyślności — wadom, którymi grzeszyła polska szlachta. W *Liście* 22 Matka o córkach swoich pisze:

Będą lubiły zajmować się gospodarstwem, porządkiem domowym, czytaniem [...] nie będą nosiły, tylko to, co sobie same uszyją, wyhaftują, zrobią.

W biografiami wybitnych Polaków Tańska podkreślała jako cnotę godną naśladowania umiłowanie pracy, np. Książnina chwaliła m.in. za to, że „chociaż bez majątku (...) nie doświadczył niedostatku, bo lubił pracę”.

Charyzmat pracy w całokształcie koncepcji „Rozrywek” pełni funkcję pedagogiczną, jest instrumentem wychowania narodu w duchu nowej, lepszej cywilizacji³.

Głosząc ideał pracowitego życia Tańska wyprzedziła ideologię pozytywistyczną. Ideał ten zostanie powszechnie przyjęty przez polskie społeczeństwo po klęsce powstania styczniowego.

Pracowitość i oszczędność zalecane w „Rozrywkach” nie miały prowadzić do przeceniania dóbr materialnych. Tańska starała się wpoić w swoich czytelników przekonanie o nadrzędnej wartości dóbr duchowych. Pouchała, że nie walory zewnętrzne, ale zalety charakteru decydują o prawdziwym człowieczeństwie. Bohater powiastki *Garbaty*, mądry i szlachetny pan Dobrucki, śmiejącym się z jego ułomności dzieciom opowiada przypowieść o czterech wiśniach, z których jedna tylko, karłowata i krzywa, rodziła słodkie owoce. „Bo często niepozorne drzewo owoc wyda, równie jak niekształtny człowiek piękną duszę mieć może” (1825 nr 22).

Tańska zachęcała młodocianych czytelników do pracy nad sobą, do kształtowania własnej osobowości. Stwierdzała:

Dążyć coraz wyżej w doskonałości moralnej i umysłowej, a losu dary chować, jak nam się dostały, to według mnie cała szczęścia tajemnica” (1827 nr 40).

Wszystkie powiastki zamieszczone w piśmie miały na celu wykorzenienie wad i pochwałę zalet (bohaterowie ich byli nagradzani za dobro, a za zło karani, np. Ewusia ze *Szkodliwego nalogu* za to, że zdręźniała ułomną dziewczynkę, sama została kaleką).

„Synonimy” pełniły nie tylko rolę ćwiczeń językowych, ale służyły celom wychowawczym. Np. wyjaśniając znaczenie słów: pomyłka, błąd, wina, Tańska zwracała się do czytelnika z radą:

W pożytku z ludźmi umieć zaglądać trafiające się drugim pomyłki, nie daj się uwieść błędami, przebaczać winy (1824 nr 7).

Ideał człowieka, który nakreśliła Tańska, to ktoś dobry, delikatny, wrażliwy, umiejący współżyć z innymi, otwarty na ich potrzeby. W *Liście 21* Matka wyraża następujące pragnienie dotyczące córek:

Ja chcę, żeby one mało dla siebie wymagając, wiele dla drugich czyniły, chcę, żeby pomijając uchybienia im wyrządzone żywo czuły to, którego się względem kogokolwiek dopuszczają.

Zachęta do niesienia pomocy innym jest w „Rozrywkach” pochwałą filantropii, ale tylko tej, która wymaga jakiejś ofiary, jakiegoś wyrzeczenia. „Sobie ująć, żeby wesprzeć potrzebującego, ciągle o

nim pamiętać, nie szcędzić zachodów, starania, żeby być mu użyteczną, to ja dobroczynnością zowie” — pouczała Tańska w *Liście 18*. W powiastkach dała wiele przykładów tak pojmowanej filantropii, której przedmiotem byli często ludzie z „niższych sfer”. Pisząc o niesprawiedliwości społecznej nie dostrzegając jej przyczyn, zło widziała w niewłaściwym stosunku do drugiego człowieka, dlatego zalecała solidarność, współdziałanie, dobroczynność, uczynność i szacunek dla ludzi pracy.

Młodzi pracując nad sobą powinni byli, według Tańskiej, szukać oparcia w etyce chrześcijańskiej. Najczęściej odwoływała się do niej w przypowieściach o tematyce religijnej. „Nie spotykamy jednak nakłaniania do czystych praktyk ani przykładów dewocji, nacisk jest położony raczej na realizowanie w życiu zasad religii i branie odpowiedzialności za swe postępowanie”⁴.

We wstępie do utworu *Jan Kochanowski w Czarnoleście*, przeznaczonego „dla wszystkich Polek wszelkiego stanu i wieku”, Hoffmanowa napisała:

[...] a najlepiej lubię wystawiać go sobie, jak będzie czytany głośno, po rozdziale, w kółku rodzinnym, bądź w wieczór zimowy, bądź w poobiedzie letnie, w onych domach, gdzie te matki otoczone dorosłymi i dorastającymi córkami trudnią się same ich wychowaniem.

Tak zapewne były również czytane „Rozrywki”, przeznaczone nie tylko dla dzieci i młodzieży, ale i dla dorosłych.

„Wychowanie jest dla mnie niezmiernie zajmującym [...] chęć dopomożenia cokolwiek matkom i nauczycielkom w tym pięknym zawodzie celem jest wszystkich prac i zabiegów moich” — wyznała Tańska w „Rozrywkach” (1827 nr 48). Jeden z działów pisma był w sposób szczególny poświęcony matkom — wychowawczyń. Były to *Listy Matki o wychowaniu córek swoich*. Autorka „Rozrywek” udzielała w nich rad dotyczących edukacji i wychowania dzieci. Stała się wychowawczynią wychowawczyń. Wiele razy zwracała uwagę na to, jak trzeba pracować nad sobą chcąc być dobrym pedagogiem, podkreślała, że dany przez wychowawcę przykład jest decydującym elementem procesu wychowawczego.

Lekturą bardziej dla dorosłych niż dla dzieci przeznaczoną był drukowany w „Rozrywkach” w r. 1825 *Dziennik Francuski Krasieńskiej w ostatnich latach Augusta III pisany*, mający charakter powieści psychologicznej.

Udział w redagowaniu „Rozrywek” mieli również rodzice — nadsyłałi materiały

³ Leszek Liberta. „Rozrywki dla Dzieci”... jw. s. 10.

⁴ Izabela Kaniowska-Lewańska. *Twórczość dla dzieci i młodzieży Klementyny z Tańskich Hoffmanowej*. Opole 1964 s. 80.

do działu „Anegdoty prawdziwe o dzieciach”. Niektóre z nich zawierały poważne treści wychowawcze, inne bawiły, przede wszystkim dorosłych. Wiele z nich może bawić i dzisiaj (np. *Delikatność Stasia* — 1825 nr 23, *Igraszki słów mimowolne* — 1827 nr 43, *Odpowiedź szczerą* — 1824 nr 1).

„Rozrywki dla Dzieci”, podobnie jak wszystkie literackie i pedagogiczne prace Tańskiej, od początku zyskały pozytywną ocenę krytyków i odbiorców. W ciągu pięciu lat istnienia (1824—1828), a także później, cieszyły się ogromną poczytnością. „Były rozchwytywane, a niektóre roczniki prędko doczekały się przedruków. Wszyscy interesowali się nimi, nie tylko młodzi, ale i starsi. Wśród nader smutnego stanu czasopiśmiennictwa warszawskiego w roku 1824, kiedy wiele pism upadło, a inne ledwie dyszały z powodu nacisku okoliczności zewnętrznych, „Rozrywki” były istotnie zajmującym zjawiskiem” — przypomniał Piotr Chmielowski w stulecie urodzin redaktorki⁵.

Współczesny Tańskiej pamiętnikarz Franciszek Ksawery Prek, opisując jak uroczyscie i serdecznie przyjmowana była w Krakowie, który odwiedziła w r. 1827 (a więc w okresie redagowania „Rozrywek”), zaznaczył:

[...] słuszną się należy wdzięczność tej, która poświęca życie na kształtowanie młodych główek, na zaszczipianie w niewinnych sercach skłonności do dobrego, na wyszukiwanie w pismach narodowych, co jest pięknego⁶.

Badaczka spuścizny Tańskiej, Izabela Kaniowska-Lewańska, o zasługach redaktorki „Rozrywek” pisze dzisiaj:

Stworzyła własny model pisma, przejrzyste skonstruowane, w którym cele wychowawcze i poznawcze miały odpowiedniki w postaci dobrze przemyślanego materiału. A najważniejsze, że charakter pisma dostosowała do współczesnego sobie okresu, zrealizowała w nim zamówienie polityczne i narodowe epoki⁷.

Hoffmanowa zmarła w r. 1845 w Passy pod Paryżem i została pochowana na cmentarzu Père Lachaise. Serce jej spoczęło w katedrze na Wawelu, o której niegdyś pisała w „Rozrywkach”:

[...] wyrazić nie zdołam, co serce moje czuło [...], kiedy będąc tam wyobraziłam sobie ilu królów, małżonek ich, ilu znakomitych ludzi ciała tu spoczywają [1827 nr 46].

W ciągu 140 lat, które minęły od śmierci Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, pisarstwo jej doczekało się wielu różnorodnych ocen — pozytywnych i negatyw-

⁵ Klementyna z Tańskich Hoffmanowa. *Wybór dzieł...* jw. s. 9.

⁶ Franciszek Ksawery Prek. *Czasy i ludzie*. Przygotował do druku, przedmową, wstępem i przypisami opatrzył Henryk Barycz. Wrocław 1959 s. 79.

⁷ I. Kaniowska-Lewańska. *Twórczość dla dzieci...* jw. s. 143-144.

nych. Prowadzone do dziś badania naukowe ustalają jego miejsce w historii naszej literatury i pedagogiki.

Izabela Kaniowska-Lewańska w posłowniu do monografii stwierdza:

Zajęcie się Klementyną z Tańskich Hoffmanową wynikało z mojej świadomości, że bez badań nowoczesnych nad jej warsztatem pracy, dorobkiem, recepcją twórczości — nie można rozumieć i śledzić rozwoju polskiej literatury dla dzieci i młodzieży⁸.

Wanda Krzezińska o utworach Tańskiej dla dzieci przeznaczonych pisze: [...] dobroć — jedna z zasadniczych zalet wszystkich pedagogów z prawdziwego zdarzenia — opromienia często te suche w swej kupieckiej niejako rzeczywistości książeczki blaskiem prawdziwego wdzięku⁹.

Wśród zwierzeń Tańskiej zawartych w *Pamiętnikach* znajdujemy i takie:

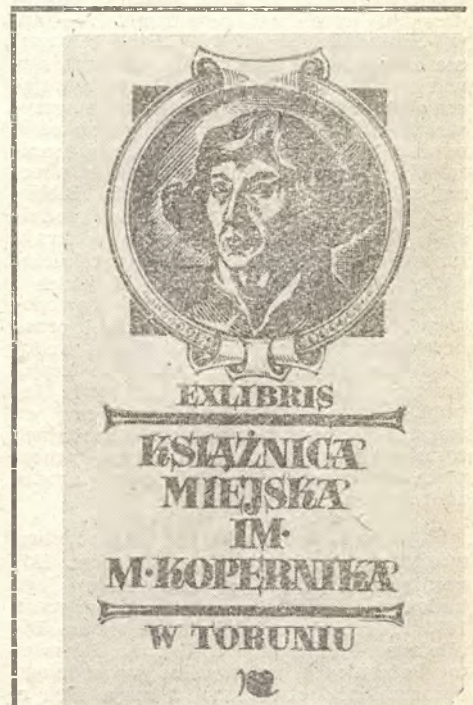
— „Nad wszelki wyraz dzieci lubię...”
— „Ja nic więcej nie mogę, nie umiem, tylko pisać!”

Jednej swej pasji — dziecku służyła przez całe życie drugą swą pasją — pisaniem.

Ta jej żarliwa służba młodocianym czytelnikom „Rozrywek” sprawia, że ze wzruszeniem bierzemy dzisiaj do ręki skromne szarą zeszytu pisemka sprzed 160 lat, widząc w nich pamiętkę po wychowawcy serdecznym.

⁸ Jw. s. 222.

⁹ Wanda Krzezińska. *Literatura dla dzieci i młodzieży*. Warszawa 1963 s. 49.



W sprawie bibliotek publicznych w szpitalach

IZABELA NAGÓRSKA

Minęło 11 lat od ukazania się Zarządzenia ministrów zdrowia i opieki społecznej z dnia 4 stycznia 1974 r. w sprawie obsługi bibliotecznej w zakładach opieki zdrowotnej zamkniętej i w domach pomocy społecznej. Minęło 9 lat od opublikowania Wytycznych w sprawie usprawnienia działalności bibliotecznej w zakładach zdrowia i opieki społecznej (z 18 maja 1976 r.). Zarówno Zarządzenie jak Wytyczne uprawomocniły poczynania tych bibliotek publicznych, które rozpoczęły działalność w szpitalach i otworzyły drogę następnym.

Powszechnie wiadome jest, jak wielką rolę inspiracyjną i szkoleniową w dziedzinie czytelnictwa chorych i niepełnosprawnych odegrało Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Ostatnio organ Stowarzyszenia „Bibliotekarz” poświęcił tej problematyce większość numeru 9/10 z r. 1984. W „Poradniku Bibliotekarza” pojawił się artykuł Józefa Szockiego o czytelnictwie dzieci ze schorzeniami i uszkodzonymi narządami organizmu. Ale ani w „Poradniku”, ani w „Bibliotekarzu” nie znajdujemy informacji, jak przedstawia się w terenie realizacja interesującego nas aktu prawnego, a przede wszystkim, co zdołaliśmy zrobić w zakresie tworzenia bibliotek publicznych w szpitalach. Nie udokumentowano nawet obecnej sytuacji w stolicy, a przecież Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy podpisała 20 maja 1966 r. pierwszą w kraju umowę w sprawie obsługi czytelniczej chorych z Zarządem Szpitali Miejskich i z Zarządem Okręgu Związku Zawodowego Służby Zdrowia. Telewizja i prasa przekazują niekiedy wiadomości o budowach szpitali w różnych rejonach kraju, budowach ciągnących się z reguły latami. Warto byłoby wiedzieć, czy we wszystkich tych powstających szpitalach zostały przez biblioteki publiczne zabezpieczone odpowiednie lokale w drodze zawartych umów.

Sięgnijmy do przykładu województwa miejskiego łódzkiego. W szpitalu im. Kopernika, wkrótce po zakończeniu jego budowy i oddaniu do użytku w maju 1973 r., zaczęła działać 18 Rejonowa Biblioteka Publiczna Dz. Górna. Również w Pabianicach w wyniku uprzedniego porozumienia otworzono 3 maja 1982 r.

Filię MBP na terenie nowo wybudowanego szpitala. Dyrekcja Dzielnicowej Biblioteki Publicznej Łódź-Górna uczestniczyła w zebraniach z architektami i wykonawcami budowy Centrum Zdrowia Matki Polki. Przyjęto propozycję zaprojektowania biblioteki publicznej dla chorych w głównym gmachu oraz biblioteki publicznej o charakterze otwartym w osiedlu dla pracowników medycznych Centrum. Odmówiono natomiast lokalizacji oddziału publicznego w pawilonie położniczo-pediatrycznym ze względu na konieczność przestrzegania starannego zabezpieczenia matek i noworodków przed zakażeniem.

Obowiązujące przepisy nie pozwoliły bibliotekom dzielnicowym zorganizować swoich placówek w żadnym łódzkim szpitalu ginekologiczno-położniczym. Szpital im. dr. Madurowicza zatrudnia na pół etatu wyszkoloną bibliotekarkę do prowadzenia małej placówki (uzupełnianej wymiennie książkami z zasobów 6 RBP dla Dorosłych Dz. Polesie) obsługującej wyłącznie internę i personel z pominięciem Oddziału Ginekologiczno-Położniczego. Sądzić należy, iż jest to sytuacja typowa. Podobnie rzecz się ma ze szpitalami dla dzieci i z Instytutem Pediatrycznym w Łodzi, w których działają wyłącznie biblioteki podlegające dyrekcji szpitala oraz Wydziałowi Oświaty i Szkolnictwa.

Praktyka ostatnich lat wykazuje, iż współpraca ze szpitalami w naszym mieście układa się coraz pomyślniej. I tak z inicjatywy kierownictwa szpitali Dzielnicowa Biblioteka Publiczna Łódź-Sródmięście zorganizowała 22 III 1982 r. oddział na terenie Szpitala Zespołu Opieki Zdrowotnej dla Szkół Wyższych (PALMA) oraz 30 X 1984 r. filię w Szpitalu Klinicznym nr 3 Akademii Medycznej — w szpitalu tym jeden etat bibliotekarski finansuje DBP, a dodatkowo pół etatu szpital. Ostatnio także Oddział Reumatologiczny Szpitala im. Kopernika przy ul. Mińskiej zabiegał o uruchomienie przez 11 RBP Dz. Polesie punktu bibliotecznego. Obecnie bibliotekarki tej placówki dwa razy w tygodniu obsługują chorych, udostępniając zarówno książki, jak i czasopisma.

Tam gdzie warunki na to pozwalają, dyrekcje szpitali wyrażają zgodę na rozszerzenie i ułatwienie pracy bibliotekarce, np. 21 RBP Dz. Górna przy Szpitalu im. dr. Jonschera umieściła szafę biblioteczną także w pawilonie rehabilitacji oddalonym od głównego gmachu. Znaleziono kąciak dla punktu bibliotecznego 5 RBP dla Dorosłych Dz. Widzew w Szpitalu im. dr. Sonnenberga. Odkładane z roku na rok remonty generalne i adaptacje niektórych zakładów zdrowia nie pozwalają na polepszenie niekorzystnych warunków zlokalizowanych tam bibliotek

publicznych, jak 12 RBP Łódź-Śródmieście w szpitalu im. Barlickiego czy 13 RBP Łódź-Śródmieście w szpitalu im. Pastura.

Odwiedzanie sal chorych (2—3 razy tygodniowo) stanowi regułę w udostępnianiu książek przez 6 bibliotek publicznych, 3 oddziały, 2 punkty „rejonówek” działających w szpitalnictwie łódzkim, podczas gdy zasoby bibliotek podległych dyrekcjom szpitali przeważnie udostępnia się w swoich lokalach bądź donosi książki chorym „na ich życzenie”, „na prośbę lekarza lub pielęgniarki”. Bibliotekarze tych szpitali (rzadko albo wcale) uczestniczą w szkoleniach specjalistycznych prowadzonych przez Miejską Bibliotekę Publiczną im. Waryńskiego. Obserwuje się dobrą współpracę ze średnią kadrą medyczną. Pielęgniarki pomagają przy odbiorze książek od pacjentów opuszczających szpital, niekiedy udzielają informacji o chorych lub omawiają z bibliotekarkami możliwości czytania przez nich określonych pozycji. Do rzadkości natomiast należą kontakty pracowników bibliotek z lekarzami. Odnotowuje się tylko współpracę z psychologiem na Oddziale Rehabilitacji Kardiologicznej na Popiołach, z psychiatrą w szpitalu PALMY oraz w Miejskim Szpitalu w Pabianicach, który prowadzi oddział psychiatryczny.

Formy pracy z czytelnikiem, poza informacją i poradnictwem, ograniczają się do wystawek książki, głośnego czytania na oddziałach dla dzieci lub rzadko w salach na życzenie pacjentów dorosłych. Przeprowadza się też wśród młodocianych rekonwalescentów konkursy rysunkowe. Imprezy biblioteczne odbywają się zgoła sporadycznie. Wyjątek tu stanowi 11 RBP Dz. Polesie, działająca w Szpitalu im. dr. M. Pirogowa. Organizuje ona pogadanki i prelekcje (np. cykl odczytów z oświaty zdrowotnej); wieczory poezji i koncerty odtworzone z nagrań, spotkania z pisarzami i aktorami. Stosuje się też „książki mówione” z kaset Związku Niewidomych.

Nadmienić także warto, iż Biblioteka im. Waryńskiego zabiega o informowanie łodzian o bibliotekach szpitalnych i zagadnieniach biblioterapii w prasie miejscowej. Ukazało się kilka artykułów seniora łódzkich dziennikarzy, młd. Jagoszewskiego, w „Dzienniku Łódzkim”, m. in. *Książka a chorzy* (1974), *Biblioteki szpitalne* (1975), *Nowa biblioteka w szpitalu* (1982), *H. Cywińskiej Ulżyć w cierpieniu* (1983), *Izabeli Nagórskiej Biblioterapia*, „Odgłosy” (1976), *E. Ciepłuchy-Pawlickiej Czy książka może leczyć* (1985).

W sprawie bibliotek publicznych w szpitalach zrobiono już sporo. Ale jak wiadomo można zrobić jeszcze więcej. Potrzeba jednak wymian doświadczeń,

pełnej informacji o różnorodnych rozwiązaniach, osiągnięciach i istniejących jeszcze możliwościach w skali kraju. Np. mimo sporego już w tym zakresie dorobku w Łodzi, dopiero teraz finalizuje się umowa między dyrekcją MBP im. Waryńskiego a Wydziałem Zdrowia i Opieki Społecznej. A jak to wygląda w innych województwach? Wyniki ankiety Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Sekcji Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych ZG SBP albo są już opracowane, albo wkrótce będą. Pożądane jest publikowanie w naszych czasopismach zarówno materiałów o zasięgu ogólnym, jak i cząstkowych z poszczególnych regionów. Dotyczyć one powinny nie tylko bibliotek publicznych w szpitalach, ale i bibliotek szpitalnych i sanatoryjnych podległych dyrekcjom zakładów, a także punktów bibliotecznych w Państwowych Domach Pomocy Społecznej, Domach Rencistów, Domach Dziennego Pobytu, Państwowych Domach Złotej Jesieni.

Polityka nie unika Poradnika

„Polityka” nr 15 z 1985 r., tygodnik o bliżej nieokreślonym ale na pewno niebagatelnym nakładzie, pomieściła bogato dokumentowane cytatami (2/3 objętości) omówienie artykułu **Pogoda dla bibliotek?** z „Poradnika Bibliotekarza” nr 2/85. Autor omówienia (T.W.) zwrócił uwagę na konieczność dofinansowania bibliotek oraz na fakt, że „człowiek fruwa tak, jak może”.

Redakcja „Poradnika” mając nadzieję, że tekst T.W. zwiastuje żywsze zainteresowanie „Polityki” problematyką bibliotekarstwa, postanowiła zafundować temu tygodnikowi o niebagatelnym nakładzie prenumeratę „Poradnika” na rok 1985. Jesteśmy przekonani, że współpraca między naszymi czasopismami będzie owocna.

Jednocześnie informujemy naszych Czytelników, że fakt, iż współpracujący z „Polityką” T.W. nie wie, jak się pisze słowo **retardacja**, wcale nie jest aż tak bulwersujący. W końcu człowiek pisze tak, jak umie, a określenie **retardacja** jest dosyć rzadko używane i dla osób mniej wprawionych może być kłopotliwe.

(J.W.)

Do wzorców jeszcze daleko

EUGENIA DRABIK

Wpływ książki na psychikę człowieka jest rzeczą niezaprzeczalną. Ludzie sięgają po nią, aby znaleźć w niej sens życia, receptę na postępowanie, wzorce moralne, wiedzę historyczną czy fachową, rozrywkę lub świat fantazji. Intymny charakter kontaktu człowieka z dziełem literackim pozwala też na nieskrępowane przeżywanie piękna.

Nieodłącznym cieniem życia ludzkiego jest cierpienie wynikłe z różnych chorób. Do jego zwalczania zaangażowano nie tylko medycynę, ale także i inne nauki, m.in. humanistyczne i społeczne. Każda choroba powoduje bowiem równoczesne zaburzenia organizmu i psychiki, a to już zmusza do współpracy specjalistów różnych dyscyplin. Szczególną rolę odgrywa psychoterapia, coraz większe znaczenie uzyskują też różne formy terapii pomocniczej, wśród których na pierwszym miejscu znajduje się biblioterapia. Jej twórcy i propagatorzy, wierząc w moc pisanego słowa i ponadczasowość zawartych w nim treści, kierują tę wielką siłę do pomocy medycynie, zwłaszcza w procesie przywracania człowiekowi choremu równowagi psychicznej.

Upowszechnianiem czytelnictwa wśród chorych zajmuję się już od 10 lat jako pracownik biblioteki szpitalnej (Filia Miejskiej Biblioteki Publicznej w Mielcu*). Czytając artykuły na temat biblioterapii niemal bezwiednie porównuję przedstawione tam modele rozwiązań ze swoją pracą oraz działalnością mieleckiej biblioteki szpitalnej. Bardzo dużo materiału do przemyśleń dostarczyły mi badania, które wśród chorych przeprowadziła studentka UJ w Krakowie, Elżbieta Witek, autorka pracy magisterskiej na temat terapeutycznej roli książki. Badaniem objęto czytelnictwo chorych przebywających w szpitalu w Mielcu.

Chorzy czytają przede wszystkim dlatego, że książki w szpitalu są ich jedyną rozrywką. Drugim zasadniczym motywem jest chęć zapomnienia o chorobie lub odczucia chociażby małej ulgi w cierpieniu. Mądra, atrakcyjna i utrafiiona w gust chorego książka może spełniać takie właśnie oczekiwania. Potwierdzają to wypowiedzi ankietowanych. Toteż problem wy-

boru odpowiedniej lektury jest bardzo trudny i musi być traktowany indywidualnie.

Specyficzne uwarunkowania czytelnictwa chorych nakładają na bibliotekarza szpitalnego ogrom obowiązków. Powinien on być dla chorych przewodnikiem po literaturze, a dla lekarzy pomocnikiem w procesie leczenia. Dlatego analizowanie pracy biblioteki szpitalnej według wskaźników przyjętych dla bibliotek publicznych jest nieporozumieniem. Chodzi bowiem nie o statystykę, w której rolę odgrywa ilość książek, czytelników i wypożyczeń, ale o jakość i umiejętność posługiwania się księgozbiorem, właściwe rozpoznanie potrzeb czytelnicych. Rozmowy o książkach umożliwiają poznanie psychiki chorego, jego sytuacji życiowej, zainteresowań — pomaga to w doborze odpowiedniej lektury. Pomaga mi w tym również wykształcenie pedagogiczne i znajomość psychologii. Za konieczną uważam także współpracę z lekarzami i pielęgniarkami w celu dokładniejszego poznania potrzeb czytelnicych chorego oraz zapobieżenia dostarczeniu mu nieodpowiedniej literatury. Trzeba jednak stwierdzić, że współpraca biblioteki z personelem jest jak dotąd sporadyczna. Wypływa to z nadmiaru obowiązków tak bibliotekarza, jak i personelu medycznego.

Porównując modele rozwiązań proponowanych przez teoretyków z rzeczywistością mojej biblioteki, uznanej przecież za dobrą, dochodzę do wniosku, że praktyka stoi bardzo daleko za wzorcami. Konieczne są zmiany obecnej sytuacji.

Organizacja pracy biblioteki jest dziś coraz bardziej anachroniczna. Normy zatrudnienia przewidują, że cały etat dla biblioteki „przysługuje” tylko szpitalom o ponad 500 łóżkach. Klóci się to w sposób oczywisty zarówno z postulatami chorych (pragną oni częstego odwiedzania ich w salach przez bibliotekarza), jak i wymaganiami stawianymi biblioterapeucie (diagnoza zainteresowań, dobór odpowiedniej lektury i dostarczenie jej choremu, rozmowa z nim po przeczytaniu książki, selekcja księgozbioru itd.). Do tego dochodzą jeszcze liczne obowiązki wynikające z prowadzenia biblioteki o charakterze publicznym (personel szpitala, ZOZ, studenci medycyny i uczennice Liceum Me-

* Działalność tej placówki opisałam w „Bibliotekarzu” nr 3/1977.

dycznego). Nie jest możliwe wypełnianie tych wszystkich czynności przez jedną osobę. Wydaje się więc celowe zatrudnianie w tego typu placówkach co najmniej dwóch etatowych pracowników.

Przepisy nie uwzględniają też szczególnej i specyficznej roli biblioteki szpitalnej i jej pracowników. Powoduje to określone skutki — stosowanie wymagań jak w innych bibliotekach publicznych, zaopatrywanie w taki sam księgozbiór, bez jakiegokolwiek selekcji czy ukierunkowania. Należy więc bardziej precyzyjnie określić status biblioteki szpitalnej.

Obecny stan księgozbiorów bibliotek szpitalnych nie jest w pełni zadowalający. Postulaty chorych są raczej zgodne — w bibliotece szpitalnej powinny znajdować się przede wszystkim książki pogodne, odprężające, optymistyczne, a także poradniki z zakresu wiedzy praktycznej.

Należy znowelizować przepisy o bibliotekach szpitalnych, wprowadzić systema-

tyczne dokształcanie pracujących w nich bibliotekarzy, uściślić zasady współdziałania z lekarzami i psychologami. Działania te powinny być poprzedzone szeroką dyskusją zainteresowanych.

W „Przewodniku Bibliograficznym” bądź w „Zapowiedziach Wydawniczych” powinny być umieszczone adnotacje o szczególnej przydatności niektórych nowości wydawniczych dla bibliotek szpitalnych. Niezbędne jest opracowanie retrospektywnej bibliografii książek dla pacjentów. Za wzór mogą posłużyć bibliografie tego typu istniejące już m.in. w ZSRR, Czechosłowacji czy NRD.

Biblioteki szpitalne powinny być wyposażone w wysokiej klasy sprzęt audio-wizualny i pomocniczy. Operacja ta wymaga dużych nakładów finansowych, jest więc trudna do przeprowadzenia w krótkim czasie, a nadto w pracy z chorymi sprzęt ten musi być stosowany ze szczególną ostrożnością i z ich przyzwoleniem.

Dzieci z wadami wzroku jako czytelnicy (7-16 lat)

JÓZEF SZOCKI

W zależności od stopnia uszkodzenia wzroku można wyszczególnić osoby niedowidzące, z resztkami wzroku i niewidome. Przyczyny tych wad wzroku mogą być dziedziczne i wrodzone (niedorozwój), chorobowe (bakteryjne, alergiczne) lub traumatyczne (uciski, uszkodzenia organu wzrokowego albo mózgu)¹.

Szkoły i zakłady wychowawcze dla dzieci z wadami wzroku dzielą się na dwie grupy: jedne są przeznaczane dla

niewidomych, drugie zaś dla niedowidzących; prowadzi się również dla nich ośrodki kształcenia zawodowego. Przy tych placówkach funkcjonują biblioteki.

Kartoteka czytelnicza Specjalnego Ośrodka Dzieci Niewidomych we Wrocławiu oraz wywiad, jaki przeprowadziłem z bibliotekarką zatrudnioną w bibliotece tego Ośrodka, pozwalają zorientować się w lekturze i problemach czytelnictwa dzieci z wadami wzroku.

Dzieci niewidome, nie pobudzone do działania przez wrażenia optyczne, są raczej bierne pod względem ruchowym, stąd też wolniej rozwijają się fizycznie (różnów sprawności i zręczności fizycznej

tacji niewidomych. Warszawa 1971; N. J. Raskin: *Niedowidzenie i ślepoty*. W: *Praktyka psychologiczna w rehabilitacji inwalidów*. Pod red. F. Carrot i F. S. Levins. Warszawa 1972 s. 249-273; Z. Sękowska: *Kształcenie dzieci niewidomych*. Warszawa 1974; toż: *Podstawy psychologiczne rehabilitacji ociemniałych*. Lublin 1965; W. Szuman: *Wychowanie dziecka niewidomego*. Warszawa 1961.

¹ Z. Sękowska. *Rewalidacja niewidomych*. W: *Pedagogika rewalidacyjna*. Pod red. A. Hulka. Warszawa 1977, s. 231-251. Co do cieklejszym polecilibym prace: P. Baillard. *Dziecko niewidome*. Warszawa 1964; B. D. Bateman: *Dzieci niewidome i niedowidzące*. W: *Metody pedagogiki specjalnej*. Pod red. N. G. Haringa i R. L. Schiefelbuscha. Warszawa 1981 s. 307-357; J. Dziedzic: *Wychowanie fizyczne niewidomych*. Warszawa 1960; tenże *Z zagadnień orientacji przestrzennej niewidomych*. Warszawa 1967; M. Grzegorzewska. *Psychologia niewidomych*. Warszawa 1926; toż: *Wybór pism*. Warszawa 1964; T. Majewski: *Niewidomi wśród widzących*. Warszawa 1973; tenże: *Zagadnienia rehabilitacji*

przebiega trudniej). Więcej niż dzieci widzące muszą włożyć wysiłku w poznanie rzeczy, zjawisk itp., bo skoro nie mogą liczyć na wzrok, zmuszone są rekompensować to innymi zmysłami (dotykaniem, słuchem), co wymaga dużego trudu. Poza zasięgiem ich poznania — jak wiadomo — pozostają barwy, mimika twarzy ludzkiej, perspektywa itp. Toteż szczególnego znaczenia nabierają dla nich wrażenia dotykowe i słuchowe, a zwłaszcza słowo, dzięki któremu mogą orientować się w przestrzeni i środowisku, brać udział w procesach poznawczych i społecznych, komunikować się z innymi ludźmi, spełniać wspólnie z nimi określone zadania itp.

Dzieci z wadami wzroku mają trudności w prawidłowym rozwoju społecznym i emocjonalnym. Spotykają się z różnym stosunkiem do siebie ze strony otoczenia, głównie rodziny. Raz bywa to nadmierna troskliwość, kiedy indziej — niechęć, brak akceptacji. Szybko uświadamiają sobie sytuację, w jakiej się znajdują. Wtedy łatwo rodzi się poczucie mniejszej wartości, rezygnacja (stany frustracyjne).

W postępowaniu rewalidacyjnym z tymi dziećmi ogromną rolę odgrywa wspieranie ich woli przewycięzania trudności, wzmacnianie ich odporności psychicznej. Wybitny tyfolog, Maria Grzegorzewska, pisała, że „dziecko niewidome jest dzieckiem normalnym umysłowo, o ile przychodzi, która pozbawiła je wzroku, nie uszkodziła także kory mózgowej”². To stwierdzenie nakazuje traktować osoby dotknięte wadami wzroku jako ludzi normalnych, zapewnić im warunki do wszechstronnego rozwoju osobowości, do przysposobienia zawodowego.

Główne kierunki postępowania w celu aktywizowania u dzieci z wadami wzroku pozytywnych mechanizmów obronnych to tworzenie warunków sprzyjających rozwojowi oraz prawidłowemu przystosowaniu emocjonalnemu i społecznemu, podejmowanie najskuteczniejszych środków i metod uczenia dziecka sprawnego poruszania się, również czytania pisma brajla, reagowania na sygnały dydaktyczno-kinestetyczne i słuchowe, kształtowanie pojęć. Dużą pomoc w tej mierze wyświadcza technika: magnetofony, radioodbiorniki, modele mapy plastyczne (dostosowane do czytania pisma brajla) i in.³

Biblioteki szkół i zakładów specjalnych coraz powszechniej gromadzą książki dla niewidomych: książki drukowane brajlem i książki mówione (płyty i taśmy magnetofonowe). Wydaje te publikacje Polski Związek Niewidomych i jego centralna

² M. Grzegorzewska: *Psychologia niewidomych*. Warszawa 1926.

³ Por. J. Kuś: *Środki audytywizualne w rewalidacji*. W: *Pedagogika rewalidacyjna*. Warszawa 1977 s. 430-433.

biblioteka w Warszawie⁴. Niestety zbyt są drogie, jak na możliwości zakupu ze strony tych bibliotek.

Według kartoteki czytelników biblioteki Specjalnego Ośrodka Dzieci Niewidomych (szkoła podstawowa i zasadnicza szkoła zawodowa) we Wrocławiu 70% wychowanków niewidomych i niedowidzących czyta tylko lektury szkolne, a zaledwie 30% także pozaszkolne. Do książek najbardziej popularnych wśród nich należą utwory o perypetiach dzieci z wadami wzroku, mianowicie *Nie jesteś sam*, *Nigdy cię nie opuszczę*, *Po kocich łbach*, *Powódź*, *Tarnina* i *Ziemia bez słońca* Szczygła oraz *A jednak życie*, *Ku pełni życia* i *Przerwany szlak* Mitraszewskiego. Czytanie tych książek jest dla nich lekcją, jak postacie literackie — podobne do nich pod względem choroby i wieku — radzą sobie w różnych sytuacjach życiowych.

Także lektury o tematyce obyczajowej i przyrodniczej interesują dzieci niewidome i niedowidzące. Do bardziej popularnych należy cykl powieści o Ani L.M. Montgomery, „*Lessie, wróć!*” Knighta oraz „*Dzieci z Leszczyńskiej Górki*” Kownackiej i Malickiej. Jeżeli chodzi o książki nie wymagające (spełniające funkcje lektur pozaszkolnych), to poszukiwana jest lektura o tematyce humorystycznej, podręczniczej i przygodowej, bajki, baśnie, m.in. utwory Bahdaja, Brzechwy, Centkiewiczów, Fiedlera, Janczarskiego, Januszewskiej i Makuszyńskiego.

Osią kształtującą bieg wydarzeń przedstawionych w większości utworów literackich tak, że stanowią one zorganizowany i celowy układ, jest przeważnie człowiek. Gdy uświadomimy sobie, że w konstrukcjach postaci literackich mamy do czynienia z zamierzonymi przez autora osobowościami, określonymi jakościami emocjonalnymi i dużym podobieństwem życiowym, wówczas zrozumiałe staje się, dlaczego mogą one służyć dziecku do konfrontacji z jego własną sylwetką.

Dzieciom z wadami wzroku daje duże zadowolenie świadomość, że te utwory, którymi się one interesują, są czytane także przez ich rówieśników zdrowych. Świadczy to o ich dążności do porównywania siebie z dziećmi zdrowymi i do podniesienia swej wartości.

Dzieci te dość często zamykają się w sobie. Literatura piękna, czytana i przeżywana, zbliża je do otoczenia ludzkiego, do spraw i problemów życia, albowiem jest ona ważnym źródłem wiedzy o człowieku, odsłania nieraz jego słabości i

⁴ K. Sumonek: *Biblioteka Centralna Polskiego Związku Niewidomych*. „Bibliotekarz” 1980 nr 3 s. 60-61.

przywary, rozterki i zmartwienia, a pobudzając wyobraźnię i wrażliwość łączy emocjonalnie ze światem. Jako sztuka wywołuje w nich i podtrzymuje przeżycia, uwrażliwia na piękno świata, a przede wszystkim umożliwia im porozumiewanie się z ludźmi w sferze uczuciowej i przez to zbliża je do nich, do życia i otoczenia.

Dużego znaczenia dla rewalidacji zwłaszcza starszych dzieci z wadami wzroku nabierają prace podejmowane przez szkoły i zakłady specjalne w celu nauczania ich czynności społeczno-użytecznych, a przede wszystkim przysposobienia do pracy zawodowej. Szczególnie pomocne w tym zakresie są wszelkiego rodzaju poradniki o wyborze zawodu, gospodarstwie domowym, robotach stolarskich, szyciu, haftowaniu, robótkach ręcznych, o modelowaniu i majsterkowaniu, o pisaniu listów, zachowaniu się, pielęgnacji ciała itp. Nie każda biblioteka jest należycie zaopatrzona w tego rodzaju wydawnictwa, co ogranicza jej użyteczność.

Biblioteki starają się uczestniczyć w procesie przysposobienia dzieci do pracy zawodowej. W tym celu:

- zaznajamiają je z książkami o problematyce zawodów, które są możli-

we do wykonywania przez nie w przyszłości,

- uczą szacunku do każdego z zawodów przez ukazywanie ich pożytku społecznego,
- ukierunkowują ich zainteresowania na dziedziny wiedzy ważne dla społeczeństwa i ich samych,
- dostarczają informacji o postępowaniu w różnych sytuacjach życiowych,
- uczą pracy społecznie-użytecznej dla dobra biblioteki (okładanie książek w papier lub folię, porządkowanie zbiorów na półkach, czytanie lektur na głos dla młodszych koleżanek lub kolegów itp.).

Istotną sprawą są oczekiwania tych dzieci na powrót do aktywności życiowej, na rozwój osobisty, uzyskanie sprawności fizycznej, społecznej czy umysłowej. Sposoby urzeczywistniania tych nadziei są jednym z podstawowych wyznaczników postaw dzieci wobec biblioteki oraz książek, czasopism i innych udostępnianych przez nią dokumentów bibliotecznych jako czynników wyzwania energii w procesie nauki i zabawy, jak w ogóle w życiu osobistym i towarzyskim, a także społecznym.

Z okazji jubileuszu

W roku 1845 wyruszył pierwszy pociąg

EDWARD ASSBURY

W przypadające w roku bieżącym 100-lecie światowej motoryzacji, która spowodowała prawdziwy przewrót w szybkości przemieszczania się ludzi i rzeczy, warto na łamach czasopisma bibliotekarskiego przypomnieć o naszym rodzimym jubileuszu w dziedzinie transportu — o 140 rocznicy kolei polskich — i poświęcić rozwojowi tego środka lokomocji nieco uwagi ze względu na jego rolę w dziejach społeczno-ekonomicznych, kulturalnych i politycznych całego kraju.

Inicjatywę budowy pierwszej linii kolejowej w Królestwie Polskim, zwanej Drogą Żelazną Warszawsko-Wiedeńską, podjęły społeczne sfery gospodarcze. Henryk Lubieński, wiceprezes Narodowego Banku Polskiego sprawujący nadzór nad przedsiębiorstwami górniczo-hutniczymi należącymi do Banku, przedłożył w r. 1834 ogólny projekt drogi żelaznej między Warszawą a południową granicą Królestwa. Współuczestnikiem przedsię-

wzięcia był Piotr Steinkeller, przemysłowiec, organizator komunikacji pocztowej, główny dostawca soli do Królestwa Polskiego. Trasa przyszłej kolei miała przebiegać z Warszawy przez Grodzisk Mazowiecki, Skierniewice, Piotrków, Częstochowę, Ząbkowice Będzińskie i Strzemieszce do Maczek graniczących z Galicją. Trudności natury finansowej spowodowały przesunięcie zakończenia prac budowlanych do wiosny 1842 r.

14 czerwca 1845 r. wyruszył w drogę pierwszy pociąg parowy wiozący 600 osób z Warszawy do Grodziska. Od 15 października trasa została przedłużona do Skierniewic, a z dniem 13 października następnego roku — do Piotrkowa, 13 grudnia 1846 — do Częstochowy; od 1 kwietnia 1848 r. otwarto całą linię z Warszawy do Maczek, z odgałęzieniem ze Skierniewic do Łowicza, o długości łącznej prawie 348 km.

Pierwsze lata eksploatacji wykazały nierównomierny wzrost ruchu osobowego i stały wzrost przewozów towarowych. Inwestycje początkowo nie przynosiły dochodów. Rząd carski wydzierżawił kolej spółce niemieckiej. Nowy zarząd uzyskał koncesje na przedłużenie linii z Łowicza do Aleksandrowa. Otwarcie tej linii, zwanej bydgoską, nastąpiło w r. 1862. Okres dzierżawy trwał 8 lat, po czym wykupił ją Leopold Kronenberg, znany warszawski przemysłowiec.

Z inicjatywy przemysłowców łódzkich połączono Łódź z koleją warszawsko-wiedeńską przez krótką, lecz o dużym znaczeniu gospodarczym linię Koluśki—Łódź Fabryczna.

Budowa linii kolejowej ze Strzemieszyc do Dębina przez Kielce i Radom w r. 1885 przyczynia się do połączenia Zagłębia Dąbrowsko-Krakowskiego z Lubelszczyzną i Podlasiem. Oddanie w r. 1903 do eksploatacji linii z Łodzi do Kalisza otworzyło drogę do tranzytu kolejowego między Rosją a Niemcami przez Skalmierzyce, Ostrów Wielkopolski i Leszno.

Na wschód od Wisły uruchomiono w r. 1862 kolej warszawsko-petersburską, łączącą Warszawę z Białymstokiem. Ważną ze względów gospodarczych koleją terespolską z Warszawy do Brześcia n. Bugiem, z odgałęzieniem Łuków—Dęblin, ukończono w r. 1866. Powstały linie tranzytowe biegnące z południowo-zachodnich zbożowych okręgów Rosji do portów bałtyckich — Gdańska i Królewca. Kolej nadwiślańska prowadząca z Kowla przez Chełm, Lublin, Warszawę, Modlin aż do Mławy, otwarta w r. 1877, nie tylko zaapewniła najkrótsze połączenie prawobrzeża Wisły z Gdańskiem, ale też skierowała do Gdańska znaczne ilości ładunków z Wołynia i Ukrainy, dotychczas transportowane przez koleje galicyjskie i śląskie do Szczecina lub portów niemieckich. Podobny tranzytowy charakter miała linia kolejowa z Brześcia do Grajewa.

Polskie towarzystwa kolejowe kierowane przez Kronenberga zbudowały linię terespolską przy udziale kapitału obcego. Od lat osiemdziesiątych inicjatywę rozbudowy sieci kolejowej na ziemiach polskich przejął rząd carski. Powstały wtedy linie kolejowe o znaczeniu strategicznym, przynoszące ubocznie korzyści gospodarce: Siedlce—Małkinia, Brześć—Chełm, Ostrołęka—Tuszczy—Pilawa, Łuków—Lublin. W r. 1912 rząd carski wykupił całą sieć należącą do Towarzystwa Warszawsko-Wiedeńskiej Drogi Żelaznej — linie: Warszawa—Mazki, Koluśki—Łódź—Kalisz, Warszawa—Bydgoszcz.

W zaborze pruskim pierwsze linie powstały z inicjatywy sfer gospodarczych zainteresowanych ułatwieniem eksportu węgla górnośląskiego oraz połączeniem z chłonnym rynkiem handlowo-tranzytowym Rzeczypospolitej Krakowskiej. Pier-

wszą linię kolejową z Wrocławia do Oław wy otwarto w maju 1842 r. Kolejno przedłużano ją do Brzegu (VIII 1842), Opola (V 1843), Gliwic (XI 1845), Mysłowic (X 1846), aż do połączenia z Maczkami (IX 1847) i Krakowem (X 1847). W Maczkach kolej górnośląska spotkała się z koleją warszawsko-wiedeńską. W ten sposób Wrocław wcześniej uzyskał połączenie z Warszawą niż z... Berlinem. Eksploatacja tej linii przyniosła nieoczekiwane duże nasilenie ruchu pasażerskiego. W następnym dziesięcioleciu zanotowano znaczne zwiększenie przewozów towarowych. Stało się to w wyniku szybkiego rozwoju górnictwa węglowego oraz tranzytu, gdy kolej galicyjska dotarła do granicy rumuńskiej w Czerniowcach i rosyjskiej w Brodach.

W latach pięćdziesiątych Towarzystwo Kolei Górnośląskiej, najsilniejsze z ówczesnych pruskich przedsiębiorstw kolejowych, przystąpiło do budowy linii wiodących z Wrocławia na północ. W r. 1856 otwarto linię Wrocław—Rawicz—Leszno—Poznań. Po przejściu od państwa linii z Poznania do Stargardu otwarto bezpośrednie połączenie Śląska ze Szczecinem. W latach 1872—1873 zbudowano linię z Poznania do Bydgoszczy.

Towarzystwo Kolejowe Prawego Brzegu Odry, założone przez wielkich obszarników śląskich, zbudowało sieć liczącą 315 km. Jednym z jego celów było otwarcie drogi zbytowni węgla w Królestwie Polskim. Jednocześnie z rozbudową wielkich arterii przelotowych na Śląsku prowadzono prace nad zagęszczeniem połączeń kolejowych w Wielkopolsce.

W zaborze austriackim budowę kolei rozpoczęto stosunkowo późno, z reguły siłami obcego kapitału. Stosowano przy tym politykę taryfową niezgodną z interesami rodzimego przemysłu. Taryfy faworyzowały wywóz miejscowych surowców i przywóz wyrobów przemysłowych z Zachodu.

Pewne zagęszczenie galicyjskiej sieci kolejowej nastąpiło z powodów strategicznych; dzięki nim powstała tzw. linia transwersalna (podkarpacka): Cieszyń—Sucha—Nowy Sącz—Krosno—Sanok—Ustrzyki Dolne—Przemysł. W związku z wojną krymską i fatalnym stanem komunikacji w Galicji podjęto decyzję budowy odcinków Kraków—Oświęcim i Kraków—Bochnia.

Towarzystwo Kolei Galicyjskiej, korzystające z kapitałów angielskich, niemieckich i austriackich, otrzymało koncesję na rozbudowę północnej linii kolejowej z Krakowa na wschód — w r. 1861 doprowadzono ją do Lwowa, a następnie do granicy rumuńskiej w Czerniowcach (1866) i rosyjskiej w Brodach (1869). Tak powstał szlak kolejowy o wielkim znaczeniu tranzytowym, przez najbliższe 15 lat jedyne połączenia południowo-zachodnich guberni Rosji, Rumunii, Galicji

Wschodniej z portami na Bałtyku, Morzu Północnym i Adriatyku. Przewozy zboża, bydła, skór, drewna, nafty i soli oraz potoki ładunków ze Śląska przynosiły udziałowcom kolei galicyjskiej i górnośląskiej wysokie dywidendy. Kierowano tędy nawet transporty z południowej Rosji do Warszawy i Petersburga.

Dla samej Galicji kolej północnaniosła niekorzystne skutki ekonomiczne. Wspomniana już polityka taryfowa faworyzująca przewóz wyrobów przemysłowych rujnowała rodzimy przemysł włókienniczy, metalowy, meblarski i ceramiczny; hamowała również rozwój galicyjskich zakładów przemysłowych wysokie taryfy na przewóz węgla.

Na przełomie XIX i XX w. rozpoczęto budowę sieci kolejowej w krakowskim zagłębiu węglowym oraz połączeń Krakowa z rejonami turystycznymi i uzdrowiskowymi. Ostatnie inwestycje w Galicji powstały podczas I wojny światowej — odcinek Lublin—Rozwadów oraz linia wąskotorowa o dużym znaczeniu gospodarczym z Kocmyrzowa do Działoszyc — Jędrzejowa—Bogorii i Szczucina k. Tarnowa, która wypełniła dotkliwą lukę komunikacyjną w urodzajnej dolinie Wisły i w jej dorzeczu.

Tyle w dużym skrócie o początkach kolei na ziemiach polskich.

W słowie wstępnym do albumowego wydania pracy Marka Pisarskiego *Koleje polskie 1842—1972*, z której przede wszystkim czerpaliśmy materiał, Mieczysław Zajfryd, b. minister komunikacji, napisał:

Dzieje kolei polskich były równie burzliwe jak dzieje naszego kraju i narodu. Ponad połowa tego okresu — od czasu budowy pierwszych linii aż do 1918 roku — upłynęła w warunkach niewoli i podziału Polski na trzy zabory. W każdym z nich sieć kolejowa tworzyła się odrębnie, w nierównomiernym tempie i pod wpływem gospodarczych bądź strategicznych interesów mocarstw zaborczych. Z tych trzech nie powiązanych ze sobą układów Polska niepodległa musiała zbudować spójny, jednolity system komunikacyjny. Obie wojny światowe, podczas których główny front działań kilkakrotnie przetaczał się przez Polskę, zadały naszym kolejom niezwykle dotkliwe straty, dziesiątkując kadrę i obracając w ruinę dorobek wielu lat pracy. Dwa razy kraj nasz musiał ponieść olbrzymi ciężar odbudowy transportu kolejowego ze zniszczeń wojennych, odbudowy dokonanej ofiarnymi rękami polskich kolejarzy i budowniczych [...]. W tych okolicznościach kolej stała się szkołą postaw i charakterów, ofiarności, a nierządki i bohaterstwa, uporu i hartu ducha [...]. Zarówno ci, których nazwiska widnieją w encyklopediach z opisem wybitnych zasług dla rozwoju polskiej cywilizacji i wkładu w ogólnowiatowy postęp techniki, jak i niezliczeni kolejarze wszystkich służb i szczebli zapisałi swą pracą wiele pięknych i chlubnych kart w historii polskiego kolejnictwa.

Informacja o cenach i warunkach prenumeraty na rok 1986

„Poradnik Bibliotekarza” (miesięcznik) — cena prenumeraty: kwart. 135 zł., półr. 270 zł., rocznie 540 zł.

„Bibliotekarz” (miesięcznik) — cena prenumeraty: kwart. 165 zł., półr. 330 zł., rocznie 660 zł.

Warunki prenumeraty:

1. Dla osób prawnych — instytucji i zakładów pracy:

- instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w tych oddziałach;
- instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Książka-Prasa-Ruch”, i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

2. Dla osób fizycznych — indywidualnych prenumeratorów:

- osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli;
- osoby fizyczne zamieszkałe w miastach — siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-oddawczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”.

3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę — do dnia 11 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny

- do dnia 1 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego.

Pionierzy czytelnictwa na Ziemiach Zachodnich i Północnych

KRYSTYNA SZCZUDŁOWSKA



Urodziła się 29 sierpnia 1926 r. w Bóbrce w woj. lwowskim. Do r. 1945 mieszkała w Stryju; Ojciec, Józef Szczudłowski, uczył biologii w tamtejszym gimnazjum męskim (miał pięknie wyposażony gabinet z różnymi okazami roślin i zwierząt), matka, Kazimiera Szczudłowska, była przełożoną gimnazjum żeńskiego i uczyła tam języka polskiego. Oboje rodzice dodatkowo studiowali filozofię na Uniwersytecie Lwowskim i później, już w Opolu, wykładali też propedeutykę filozofii¹. Naukę Krystyny Szczudłowskiej w gimnazjum przerwała wojna. W okresie okupacji ukończyła 2-letnią Szkołę Handlową w Stryju, następnie uczęszczała do IX i X klasy radzieckiej „dziesięciolatki”. W r. 1945 wraz z rodziną w ramach repatriacji przybyła na Ziemię Odzyskaną i osiedliła się w Opolu². W r. 1946 zdała

¹ Informacja pisemna K. Szczudłowskiej (19 III 1984).

² Rodzina Szczudłowskich przywoziła ze sobą kilkadziesiąt książek z zakresu psychologii, nauk przyrodniczych, medycyny, językoznawstwa, historii i parę albumów z grafiki i ma-

maturę w Liceum Ogólnokształcącym i rozpoczęła studia prawnicze we Wrocławiu. Trudne warunki materialne po śmierci ojca zmusiły ją do przerwania studiów i rozpoczęcia pracy zawodowej. Z dniem 1 lipca 1947 r. podjęła pracę w Powiatowej Bibliotece Publicznej w Opolu. Kierowniczką tej placówki była przedwojenna bibliotekarka z Wilna, Zofia Rodziewicz³.

larstwa; m.in. *Polska, jej dzieje i kultura*, Trylogia — Sienkiewicza, *Pan Tadeusz* i *Konrad Wallenrod* — Mickiewicza, poezje i dramaty Słowackiego, sztuki Zapolskiej, opracowania literackie Kleinera, albumy malarstwa Grotgera i Matejki, książka o życiu i twórczości F. Chopina, album o Lwowie, *Słownik wyrazów obcych* — Arcta, słowniki polsko-niemieckie, polsko-łacińskie, polsko-francuskie, atlasy geograficzne, książki filozoficzne Kazimierza Twardowskiego, kilka pozycji z psychologii Władysława Witwickiego, klucze do oznaczania roślin, książka kucharska, poradniki lekarskie.

Inne rodziny repatriantów ze Lwowa też wiozły ze sobą po kilka lub kilkanaście książek. Np. rodzina jednej z pierwszych czytelniczek Biblioteki Powiatowej w Opolu, Zofii Berwid (już zmarłej), przywoziła książki lekarskie, słowniki francusko-polskie, książki kucharskie, albumy, sztuki teatralne (jasełka) i kilka powieści. Szczudłowska natrafiła też na znajdujące się w Opolu książki przedwojenne, jak kolędy polskie, żywoty świętych, sztuki teatralne (m.in. Jaronia dramat *Wojsko św. Jądwigi*), *Krzyżacy* — Sienkiewicza, *Grażyna* i *Konrad Wallenrod* — Mickiewicza, pozycje o Koperniku, śpiewniki (informacja pisemna z lutego 1984 r.).

³ Oto notatka z działalności tej biblioteki:

„W Opolu odbyło się w dniu 23 lutego br. z inicjatywy starosty ob. mgra H. Janusa uroczyste poświęcenie biblioteki powiatowej w jej nowej siedzibie w gmachu Starostwa. Poświęcenia dokonał i serdecznym słowem zachęcił organizatorów biblioteki do dalszej pracy biskup Opolszczyzny ks. dr Kominek. Biblioteka powiatowa w Opolu, kierowana przez kol. mgra Kurka, posiada blisko 4-tysięczny księgozbiór opracowany wzorowo przez kol. Zofię Rodziewiczową z Biblioteki im. Wróblewskich w Wilnie. Biblioteka uruchomiła dotychczas 13 punktów bibliotecznych w powiecie. Organizatorzy przyrzekli już Redakcji dokładne sprawozdanie ze swej zasługującej na pełne uznanie, pionierskiej (bez cudzysłowu) placówki na Ziemiach Odzyskanych” („Bibliotekarz” 1947 nr 1/2 s. 35).

O niej tak dziś wspomina Krystyna Szczudłowska:

Pani Zofia Rodziewicz należała do założycieli Biblioteki Powiatowej (która udostępniała też książki uczniom z miasta, ponieważ Biblioteka Miejska była jeszcze w stadium organizacji). Była ona pierwszą kierowniczką na tzw. „pełnym etacie”. Przy organizowaniu tej placówki, zwłaszcza w zbiorach książek, pomagał nauczyciel-polonista p. Czesław Kurek (uważany również za pierwszego kierownika PBP w Opolu). Pani Zofia Rodziewicz pracowała od 1 października 1946 r. do końca 1949 r. w Powiatowej Bibliotece Publicznej w gmachu starostwa przy ul. Piastowskiej 14. Była repatriantką z Wilna. Tam pracowała w Bibliotece im. Wróblewskich.

W Powiatowej Bibliotece jako kierowniczka zajmowała się głównie pracą organizacyjno-finansową (wówczas od czytelników pobierano na okres korzystania kaucje) i sprawozdawczością. Referowała często potrzeby Biblioteki Powiatowej i punktów bibliotecznych na zebraniach Komitetu Bibliotecznego. Organizowała też szkolenia, na których omawiano tematy z zakresu bibliotekarstwa i bieżących wydarzeń społeczno-politycznych. Pisała też o Bibliotece Powiatowej w „Nowinach Opolskich”⁴. Zapamiętałam ją jako kierowniczkę wymagającą, o pięknej sylwetce i siwiutkich włosach. Przeniosła się — jak słyszałam — z córką lekarką p. Danutą Sadkowską do Krakowa⁵.

Pod okiem tak doświadczonej kierowniczki startowała Krystyna Szczudłowska w bibliotekarskim zawodzie. Do jej obowiązków należało przygotowywanie i wypożyczanie kompletów książek dla punktów bibliotecznych organizowanych w powiecie. Jednocześnie udzielała instrukcji o obowiązkach kierownika punktu, o częstotliwości wypożyczeń, o wypełnianiu sprawozdań oraz zbierała dezyderaty czytelnicze. Równocześnie wypożyczała książki czytelnikom indywidualnym (uczniom szkół opolskich oraz pracownikom starostwa). Jak dziś wspomina, czytelnicy poszukiwali głównie pozycji znanych pisarzy polskich i obcych, sztuk teatralnych i książek historycznych. Największym powodzeniem cieszyły się książki: *Bunsha — Dzikowy skarb*, *Meissnera — Żądło Genowefy*, *Gojawiczyńskiej — Krata*, *Grabskiego — Saga o Jarlu Broniszu*, *Kossak-Szczuckiej — Krzyżowcy*, *Malewskiej — Kamienie wolać będą*, *Domańskiej — Historia żółtej cizemki*, *Pruszyńskiego — Droga wiodła przez Narwik*,

Londona — Zew krwi i Syn słońca, *Szemplińskiej — Warszawa w ogniu*, *Konopnickiej — O krasnoludkach i sierotce Marysi*, *Dygata — Jezioro Bodeńskie*.

Ponadto dość często wypożyczano: *Lato leśnych ludzi — Rodziewiczówny*, *Listy spod morwy — Morcinka*, *Granice — Nałkowskiej*, *Ludzi stamtąd — Dąbrowskiej*, *Przedwiośnie — Żeromskiego*, *Stawę — Korczaka*, *Noc i inne opowiadania — Andrzejewskiego*, *Polska — Niemcy — Wojciechowskiego*.

Czytelnikami Biblioteki Powiatowej byli przeważnie uczniowie, pracownicy starostwa i nauczyciele. Wśród młodzieży była też grupa (ponad 4%) autochtonów. Starsze osoby korzystały z książek przywożonych do domów przez młodzież lub przez nauczycieli — w kompletach na kursy repolonizacyjne⁶.

W r. 1948 Krystyna Szczudłowska brała czynny udział przy kompletowaniu księgozbiorów do organizowanych bibliotek gminnych (16 stycznia 1949 r. otwarto na terenie powiatu opolskiego 7 bibliotek gminnych i 54 punkty biblioteczne). Na koniec 1949 r. istniało już 20 bibliotek gminnych i 139 punktów bibliotecznych.

W trakcie tej pracy zdobyła kwalifikacje bibliotekarskie, kończąc kurs I i II stopnia w POKB w Jarocinie (1951, 1955) oraz kursy specjalistyczne: kurs instrukcyjno-metodyczny dla instruktorów bibliotek wojewódzkich, powiatowych i miejskich (1956), kurs gromadzenia zbiorów bibliotek powiatowych (1964), kurs klasyfikacji zbiorów i katalogów rzeczowych (1973). W grudniu 1981 r. ukończyła w Bytomiu dwuletni kurs kwalifikacyjny równoznaczny ze studium bibliotekarskim.

Po ukończeniu kursu metodycznego, pełniła w latach 1957—1973 funkcję instruktora w Bibliotece Powiatowej, udzielając instruktażu bibliotekarzom terenowym; na seminariach szkoleniowych prowadziła wykłady i ćwiczenia, brała udział w posiedzeniach gromadzkich rad narodowych, kiedy omawiano sprawy bi-

Dokończenie na str. 217

⁴ Warto zaznaczyć, że na początku 1946 r. w Opolu działały trzy wypożyczalnie prywatne: „Księgarnia Opolska” (Rynek 2) prowadzona przez Helenę i Karola Słotwińskich, biblioteka prywatna „Kultura” (Rynek 10) — której właścicielką była Irena Iwanowska, oraz wypożyczalnia „Płomień”. Miały one po ok. 5 tysięcy książek, przeważnie beletrystycznych.

⁵ Z. Rodziewicz: *Biblioteka powiatowa w Opolu*. „Nowiny Opolskie” 1947 nr 19 s. 5.

⁶ Informacja pisemna K. Szczudłowskiej z 11 kwietnia 1984 r. Autorowi nie udało się nawiązać kontaktu z p. Danutą Sadkowską, a tym samym zdobyć zdjęcia Zofii Rodziewicz i potrzebnych materiałów do opracowania sylwetki tej pionierki opolskiego bibliotekarstwa.

Jeszcze przed zorganizowaniem oficjalnych bibliotek książki pożyczano od znajomych — krążyły dzieła Zapolskiej, Fredry, Ossendowskiego, Marczyńskiego i Wańkowicza. Najwięcej książek przywieźli nauczyciele — repatrianci z kresów wschodnich. (Informacja pisemna Szczudłowskiej z lutego 1984 r.).

Z baśnią przez świat

Pod wspólnym hasłem **Z BASNIA PRZEZ ŚWIAT** rozpoczynamy druk konpektów spotkań poświęconych baśniom z różnych stron świata. W kolejnych numerach „Poradnika” ukażą się m. in. baśnie czeskie, włoskie, francuskie, niemieckie, wietnamskie, afrykańskie, indiańskie.

Spotkania przeznaczone są dla dzieci w wieku 8—12 lat.

UWAGI METODYCZNE

Po każdym spotkaniu uczestnicy wykonują ilustracje do wysłuchanych bajek. Komplet ilustracji po zakończeniu cyklu stanowić może materiał do albumu pod tym samym tytułem co cykl spotkań. Uzupełnione, opisane ilustracje mogą być przedmiotem oceny przez specjalną komisję powołaną przez organizatora. **Wskazane jest przygotowanie mapy konturowej świata, na której uczestnicy spotkań będą znaczyli szlak „baśniowej wędrówki”.**

Cel:

- Poznanie baśni i legend różnych krajów,
- Uświadomienie dzieci na zasadnicze różnice między dobrem a złem,
- Zwrócenie uwagi na dobre i szlachetne postępowanie,
- Zapoznanie z baśnią jako gatunkiem literackim.

BASŃNIE POLSKIE

Czas trwania — 45 min.

Plan spotkania

1. Informacja o cyklicznych spotkaniach. Zapoznanie z ich tematyką.
2. Pogadanka wstępna: Baśń w życiu dziecka.
3. Wędrówka z baśnią przez Polskę — opowiadanie lub głośne czytanie następujących baśni:
 - *Królowa Bałtyku,*
 - *Król Huk-Puk,*
 - *Morskie Oko.*
4. Rysowanie ilustracji — zakończenie spotkania.

● **Rozpoczynamy cykl spotkań z baśniami. Będą to baśnie różnych narodów, różnych krajów i różnych autorów. Na każdym spotkaniu poznacie inne baśnie,**

legandy, bajki. Niektóre z nich może już kiedyś słyszeliście, a w takim razie przypomnimy je sobie. Jeśli baśnie będą wam nieznanne, to wtedy postaramy się wspólnie je zapamiętać, wykonamy też do nich ilustracje. Najładniejsze ilustracje, wybrane przez Was samych lub przez komisję, zgromadzimy w albumie, który nazwiemy tak jak nasze spotkania „Z baśnią przez świat”. Będziemy wędrować po świecie nie tylko opowiadając i słuchając baśni. Będziemy znaczyć szlak baśniowej wędrówki na specjalnej mapie świata, którą mamy już przygotowaną.

Na naszych spotkaniach przewidziane są baśnie polskie, czeskie, niemieckie, radzieckie, włoskie, francuskie, wietnamskie, indiańskie. Będą też baśnie afrykańskie i wschodnie. Nie zabraknie również baśni Andersena. Przez jedenaście wieczorów będziemy wspólnie słuchali, a potem rysowali. Zapraszamy was zatem do baśniowej wędrówki.

Rozpoczynamy oczywiście od Polski. Będziemy wędrować tak, jak wskazuje mapa Polski, od Bałtyku aż do Tatr. Potem powędrujemy do Czechosłowacji, Związku Radzieckiego i dalej, gdzie powiodą nas baśniowe szlaki.

● **Z baśnią spotykacie się bardzo często — na ekranie kina czy telewizora, w książce, w opowiadaniach babci. Czym więc jest ta baśń, że tak często z nią obcujemy?**

Baśń jest opowiadaniem o rzeczach niezwykłych, o cudach, tajemniczych wydarzeniach, ludziach obdarzonych cudowną mocą i siłą. Baśniowe historie zawsze pełne są fantazji i niespodzianek, baśniowe postacie zawsze żyją i działają w krainie baśni, która zazwyczaj znajduje się gdzieś daleko — hen za górami, za lasami. W każdej baśni znajdujemy to, o czym mówi znany poeta, Leopold Staff:

Czar, którego myśl nie schwyci,
Urok dziwu, snem się wszędzie:
Coś, co nigdzie — a co wszędzie,
Coś, co nigdy — a co zawsze,
Najsmutniejsze, najłaskawsze,
Znane, a nieodgadnione,
Posiadane, a stracone,
Coś z żałoby i pociechy,
Coś przez łyzy i półusmiechy.

Zapytacie z pewnością, skąd wzięły się baśnie. Otóż powstały one bardzo, bardzo dawno, kiedy życie ludzi, a zwłaszcza ludzi biednych, było bardzo ciężkie. Baśnie wtedy wyrażały ich pragnienia, ich marzenia o szczęściu i sprawiedliwości. Przekazywano więc te marzenia i wyobrażenia o wielkich ludziach i rzeczach z pokolenia na pokolenie, z ust do ust.

Czasem ktoś dla lepszego zapamiętania zapisywał tę lub ową baśń. I tak urastały opowieści o zaczarowanych królewnach, o skarbach ukrytych w ziemi, o cudownych kwiatach i ptakach.

W baśni każdy zły czyn zostaje ukarany, każda krzywda wynagrodzona, dobry uczynek sownie zapłacony. Baśń była tym, co ludzi podnosiło na duchu, pozwalało przetrwać najgorsze chwile. Towarzyszyła ludziom jak wierny przyjaciel w okresach nieszczęścia i niepowodzeń. Dlatego baśń jest ciągle żywa, i nawet dzisiaj, kiedy żyjemy w innych, szczęśliwszych czasach, wszyscy chętnie słuchamy baśni.

W Polsce żyło wielu ludzi, którzy utrwalali na papierze baśnie pełne fantazji i marzeń. Stąd powstały nawet całe zbiory baśni. Również inne kraje posiadają zbiory baśni, które są odzwierciedleniem ich sposobu życia i marzeń.

● Naszą wędrowkę po Polsce rozpoczniemy od morza, zatem najpierw poznamy baśń Lucjana Siemieńskiego pt. *Królowa Bałtyku*. Zanim przystąpimy do opowiadania, zapoznam Was króciutko z jej autorem.

Lucjan Siemieński działał w Polsce podczas zaborów. Urodził się w roku 1809 w Poznaniu. Zbierał różne baśnie, legendy, opowiadki. Owocem tych prac była książka *Podania i legendy polskie, ruskie i litewskie*.

Opowiadanie baśni

Wszystkie opublikowane są w zbiorze *Baśnie polskie*, Warszawa 1974.

Lucjan Siemieński — *Królowa Bałtyku*, (s. 110).

Zegnamy się z morzem, z królową Bał-

tyku i ruszamy w dalszą drogę. Zatrzymamy się na chwilę w środkowej Polsce, bowiem wśród lasów spotkaliśmy króla Huk-Puk. Posłuchajcie, jakie były jego dzieje.

Adolf Dygański — *Król Huk-Puk*. Warszawa 1974 (s. 188).

Trasa naszej baśniowej wędrowki wiedzie na południe Polski, w stronę gór. Zatrzymamy się nad Morskim Okiem. Kiedyś nie było tu wcale znanego wam wszystkim jeziora. Jak ono powstało, opowie wam baśń pt. *Morskie Oko*, którą napisał Władysław Wójcicki.

Żył on w dawnych latach i uparcie zbierał i spisywał wszystkie zasłyszane baśnie i legendy. Umieścił je w jednym zbiorze, zatytułowanym *Klechy starożytne, podania i powieści ludu polskiego i Rusi*. Był on pierwszym baśniarzem polskim. A teraz baśń o Morskim Oku. Władysław Wójcicki — *Morskie Oko*. (s. 17).

Tą baśnią kończymy nasz pobyt w Polsce. Czekajcie nas jeszcze daleka droga. Dla lepszego zapamiętania tego, co usłyszeliście, rozpoczniemy rysowanie ilustracji do wybranej przez siebie baśni. Zaznaczymy także szlak dzisiejszej baśniowej wędrowki. Na następnym spotkaniu powędrujemy do Czechosłowacji, by dowiedzieć się, czy tam są baśnie tak samo ciekawe jak nasze polskie. Zapraszam na następne spotkanie.

Po wykonaniu rysunków przez uczestników wybieramy najładniejsze i gromadzimy je do albumu.

Stanisława Niedziela

PIONIERZY CZYTELNICTWA...

dokończenie ze str. 215

bioteczne, organizowała po wsiach spotkania autorskie. Od r. 1973 do 1975 pracowała w dziale gromadzenia i opracowania zbiorów PBP, a następnie, na skutek likwidacji bibliotek powiatowych, została przeniesiona do Działu Udostępniania Zbiorów Naukowych WBP. Od października 1983 r. pracuje w Oddziale Zbiorów Rezerwowych.

Dwukrotnie brała udział w konkursach: z okazji XXX-lecia Polski Ludowej na wspomnienie bibliotekarzy oraz w konkursie pt. „Spotkania autorskie we wspomnieniach bibliotekarzy”. Za długoletnią pracę została wyróżniona Srebrnym Krzyżem Zasługi (1978), Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury” (1978) i odznaką „Zasłużonemu Opolszczyźnie” (1983).

Jan Wróblewski

Nakładem Wydawnictwa Czasopism i Książek Technicznych NOT-SIGMA

jako zeszyt 1 serii

Prace Prezydium Zespołów i Komisji Rady Piśmiennictwa Technicznego ukazała się praca

„INŻYNIER KOLEJOWY”
1924—1939

monografia miesięcznika poświęconego sprawom kolejnictwa i komunikacji.

(Nakład 1000 egz., cena 50 zł; zamówienia można zgłaszać: 00-950 Warszawa, skr. poczt. 1004, ul. Biała 2/4)

EDWARDA ASSBUREGO

Charakterystyczne elementy budowy książki

Konspekt lekcji dla klasy III

ILONA MAGNUSZEWSKA

Cele:

— poznanie podstawowych elementów budowy książki,

— kształcenie umiejętności korzystania z poszczególnych części książki (obwoluta, karta tytułowa, spis treści),

— wyrabianie nawyków poszanowania książki — użycie zakładki,

— kształtowanie uczuciowego stosunku do książki — piękno szaty graficznej.

Metoda: pogadanki, dyskusja.

Formy pracy: ćwiczenia praktyczne.

Pomoce:

— komplet książek z obwolutami,

— komplet baśni Andersena,

— zakładki do książek,

— ilustracje do baśni, ewentualnie przy użyciu rzutnika,

— metryczka książki do wypełnienia,

— napisy z nazwami części książki, które nauczyciel umieszcza w trakcie zajęć na planszy (obwoluta—okładka—karta tytułowa—część główna—spis treści).

Tok lekcji

Wprowadzenie

(Klasa otrzymuje komplet książek z obwolutami)

● Pogadanka wstępna — wyjaśnienie celu spotkania w bibliotece szkolnej — poznanie budowy książki celem prawidłowego korzystania i obchodzenia się z książką.

Część główna

● Obejrzenie obwoluty, zdjęcie, ich z książek, krótka dyskusja o wyglądzie obwoluty, zwrócenie uwagi na „skrzydełka”, stwierdzenie do czego służy obwoluta — ochrona, reklama, informuje o książce, o autorze, podaje ciekawe fragmenty, zawiera zdjęcie autora, piękna, kolorowa, zaciekawia.

● Z kolei dzieci obserwują okładki książki — określają, z czego są zrobione (tekturowe, płócienne, z tworzywa sztucznego, grube twarde, błyszczące, lśniące, ze skóry).

● Następnie odczytują, jakie wiadomości zawiera karta tytułowa? (przedtem krótkie wyjaśnienie nauczyciela o karcie przedtytułowej)

— tytuł

— podtytuł

— nazwisko tłumacza

— nazwisko ilustratora

— wydawnictwo

— miejsce i rok wydania

(Zwrócenie uwagi dzieci na dekorację w bibliotece — „Twórcy książki”)

Przy odczytywaniu nazw wydawnictw szczególne podkreślenie znaczenia „Nasza Księgarnia” jako jednego z najważniejszych wydawnictw dla dzieci.

● Obserwacja następnej części książki — ujęcie objętości kart w dłonie, określenie, że jest to główna część książki.

W krótkiej dyskusji określenie, co zawiera główna część książki — rozdziały, części, opowiadania, baśnie, wiersze.

● Skierowanie uwagi dzieci na ostatnią część książki — spis treści; dojście do wniosku, że w spisie treści podane są nazwiska autorów, tytuły utworów oraz strony, na których utwory te się znajdują.

● Omówienie szaty graficznej książek — piękne kolorowe ilustracje informują o treści książki, budzą chęć przeczytania tekstu, zaciekawiają, niektóre śmieszają, inne nawet straszą. Przypomnienie z karty tytułowej nazwisk ilustratorów celem wyrobienia w dzieciach nawyku zwracania uwagi na osobę ilustratora.

Następuje zebranie książek z obwolutami. Krótka przerwa w zajęciach — wiersz lub piosenka o książce.

● Ćwiczenia praktyczne: (rozdanie książek z baśniami Andersena).

Przy pomocy umieszczonych na planszy napisów dzieci powtarzają wiadomości o budowie książki — zwrócenie uwagi na brak obwoluty.

Praktyczne korzystanie ze spisu treści — wywnioskowanie że książka zawiera baśnie jednego autora i w spisie treści podano tylko tytuły baśni i strony.

— odgadywanie, z jakich baśni pochodzą pokazywane ilustracje.

— podanie tytułu baśni, wyszukanie go w spisie treści i podanie numeru strony.

● Zamknięcie książek — krótka dyskusja na temat sposobów pomagających zapamiętać miejsce, w którym przerywamy czytanie.

Stwierdzenie, że do tego celu służy zakładka.

Odwołanie się do przeżyć dzieci — kiedy używamy zakładki?

Zwrócenie uwagi na jej przydatność:

— poszanowanie książki — dzięki zakładce nie niszczymy,

— przypomnienie punktu regulaminu bibliotecznego o poszanowaniu książki.

Rozdanie załadek — włożenie ich w

miejsce z tytułem baśni, którą dzieci chciałyby przeczytać — odczytanie tytułu i strony.

Zakończenie: Rozdanie wydrukowanych na maszynie wzorów metryczek książki — określenie przez dzieci, w której części książki znajdziemy informacje potrzebne do wypełnienia metryczki — karta tytułowa.

W domu: Wypełnić metryczkę z karty tytułowej książki wypożyczonej w bibliotece szkolnej i oddać wraz z wypożyczoną książką (możliwość sprawdzenia wykonanej pracy).

Uwagi: Lekcja wymaga starannego przy-

gotowania zestawów książek. Książki z obwolutami powinny być dobrane do poziomu dzieci klasy trzeciej (dotyczy to zarówno treści, jak i budowy). Konieczne są książki z kolorowymi ilustracjami, o nieskomplikowanej części pomocniczej (spis treści, karta przedtytułowa, ewentualnie słowniczek), aby nie rozpraszać uwagi dzieci na szczegóły zbędne przy tym temacie lekcji.

W klasach młodszych raczej nie należy stosować zapisów w zeszytach — dzieci piszą wolno, tracą dużo czasu, poza tym zajęcia biblioteczne przypominają wtedy inne kraje.

Kto miłuje księgi... montaż utworów poświęconych książce

BARBARA JACHIMCZAK

Montaż ten, przeznaczony dla młodzieży szkół średnich, może być wykorzystany w pracy aktywu bibliotecznego. Czas trwania imprezy — ok. 20 minut (bez podkładu muzycznego, którym, w zależności od uznania realizatorów, mogą być utwory Szopena).

Imprezie powinna towarzyszyć wystawa nowości książkowych lub tematyczna, a całość wzbogacić można wypowiedziami znanych pisarzy o książce (krótki wybór został dołączony w końcowej części).

W scenariuszu wykorzystano fragmenty utworów znanych pisarzy — podaję źródła, z których je zacerpiałam:

Jakubowski J. Z. *Porozmawiajmy o poezji*. Warszawa 1979, s. 179—196 (Rozdział O miłości do ksiąg w poezji polskiej).

Kto miłuje księgi... Antologia tekstów o książce. Zebrał i opracował Marek Poznański. Warszawa 1958.

Księga cytatów z polskiej literatury pięknej od XIV do XX w. ułożona przez Pawła Hertza i Władysława Kopalńskiego. Wyd. 2, Warszawa 1982.

NARRATOR:

Problemy książki i jej roli w życiu człowieka interesowały ludzi od lat. Wiele też mamy dowodów w literaturze polskiej na to, że książka cieszyła się ogromnym szacunkiem jako źródło wiedzy o

świecie, o życiu i ludziach, jako inspirator emocjonalnych i estetycznych przeżyć, mądry i wierny przyjaciel. Pierwsze ślady miłości do ksiąg odnajdujemy już w literaturze staropolskiej. Istnieje nawet wiadomość, że znany humanista, bibliofil, Piotr Tomicki (1464—1535) umierając prosił obecnych przy łóżu, by w ostatnich chwilach życia czytali mu książkę.

RECYTATOR:

Którzyciem siedzą z księgami,
Nie mogą być nigdy sami,
Aże kiedy w ciżbie siedzą,
Tam dopiero sami będą.

(Biernat z Lublina)

RECYTATOR:

Wszyscy ludzie świata, wiedzcie,
Który pismo waży lekce,
Czytających słuchać nie chce,
Jest podobien ku głuchowi
I niememu dobytkowi.
A kto się kocha w czytaniu,
Bywa z Duchem w rozmawianiu.

(Marcin Bielski)

RECYTATOR:

Czytelniku łaskawy, jeśli łacwi będziesz,
Jeśli z tymi książkami na pokoji się-

dziesz,
Jeśli co w nich nie k'myślił tobie napisano
Albo jeśliżec się zda, abyć przymówiono —
Nie przymawiam, bracie mój, prawdę rad miłując,
A i na się ja powiem, kiedy więc co czuję.
(Piotr Zbylitowski)

RECYTATOR:

Pomni na to, czytelniku miły,
By się według miary wiersze czylił.
Różne w sobie mają zachowanie,
Kto nie baczy, nie trafne czytanie;
Ale kto z nich miary nie wykroczy,
Dobrze się wiersz w czytaniu potoczy.
Przeto liczba przy nich ukazuje,
Wiele który sylab zawiezuje.
Pospolicie się to zachowuje,
Złym czytaniem dobry wiersz zepsuje
I sam możesz baczyć

(Marcin Bielski)

RECYTATOR:

Aż nie rozkosz, jeśliżec czytać umiesz,
układzysię pod nadobnym drzeweczkiem
między rozlicznymi piękniemi a
wonejącemi kwiateczki, albo także w
zimie na nadobnym a rozkosznym łóże-
czku swoim, iż się rozmówisz z onemi
staremi mędrzy, z onemi rozlicznymi fi-
lozofy, w których najdziesz wielkie po-
ciechy starości swojej, w których naj-
dziesz wielką naukę ku każdej rozważ-
nej sprawie swojej?

(Mikołaj Rej)

RECYTATOR:

Próżna ufność w marmurze, próżna i w
żelezie,
To trwa do skonu świata, co na papier
wlezie.
(Wacław Potocki)

RECYTATOR:

Uważamy za szczególny — wśród in-
nych pożytecznych — owoc wychowania,
jeżeli sami młodzieńcy dobrowolnie za-
czną brać do ręki książki i znajdują w
nich upodobanie; pożegnawszy się z na-
ukami po opuszczeniu szkół, nigdy
przez całą resztę życia nie rozstaną
się z tym pięknym zajęciem, raz w nim
zasmakowawszy. Lektura przyczyni się
niewątpliwie do wykształcenia ich na
cnotliwych i wielkich mężów Rzeczy-
pospolitej...

(Stanisław Konarski)

RECYTATOR:

Samo już czytanie książek kształci lu-
dzi. Im więcej się czyta, im lepsze książ-

ki, tym ucześniejszymi czynią one swoich
czytelników. Przeto już niemal od nie-
mowleńca trzeba się przykładać do czy-
tania książek odpowiednich dziecięcnym
pojęciom (...) Jedno czytanie książek
ludzi uczonymi i wielkimi w ojczyźnie
czyni i ten cale preceptora żadnego
nie potrzebuje, kto sobie książki za pre-
ceptorów bierze (...) Ktoś tam mówiąc
o trzech rzeczach koniecznych do pro-
wadzenia wojny, miał powiedzieć, że
do prowadzenia wojny trzeba po pierw-
sze pieniądze, po drugie pieniądze i po
trzecie pieniądze — tak też do naucza-
nia i uczenia się konieczne są te trzy
środki pomocnicze: po pierwsze książki,
po drugie książki i po trzecie książ-
ki.

(Stanisław Konarski)

RECYTATOR:

Niejedyn taki,
Co w domu woli czytać szpargał lada
jaki
Lub zbijać tylko grosze, by je pan syn
stracił,
Niż gdyby rozum pięknym czytaniem
zbogacił,
Więc jako też kto czyta, tak potem
i prawi.

(Adam Naruszewicz)

NARRATOR:

Jak traktowano książkę w epoce ro-
mantyizmu? Odwołajmy się do stwier-
dzeń Jana Zygmunta Jakubowskiego,
który pisze, że w I połowie XIX wieku
podziw dla książki sięgał zawsze po
słowa przeniknięte najwyższym entuz-
jazmem i patosem. Romantyczny kult
książki wiązał się ściśle z wiarą w po-
tęgę poezji, wyrażał przekonanie o nie-
zastąpionej roli słowa artystycznego w
życiu człowieka, był przeniknięty naj-
szlachetniejszą pasją społeczną. Towa-
rzyszyla temu wizja narodu, którego
nawet najprostsi przedstawiciele cieszyć
się będą pięknem i mądrością zamknię-
tą w księgach.

RECYTATOR:

O, gdybym kiedy dożył tej pociechy,
Zeby te księgi zbłądziły pod strzechy,
Zeby wieśniaczki, kręcąc kolowrotki,
Gdy odśpiewają ulubione zwrotki
O tej dziewczynie, co tak grać lubiła,
Ze przy skrzypeczkach gąski pogubiła,
O tej sierocie, co piękna jak zorze
Zaganiać gąski szła w wieczornej po-
rze —
Gdyby też wzięły na koniec do ręki
Te księgi, proste jako ich piosenki!

(Adam Mickiewicz)

RECYTATOR:

Było to rankiem — pomnę — pod ka-
skadą —
Byliśmy niczym nie strwożeni — sami —
Czytając książkę pełną łez, ze łzami.
Wtem duch mi jakiś podszeptął do
ucha,
Ażebym na nią z książki przeszedł
okiem —

Była jak anioł, co myśli i słucha —
I nagle — takim przejrzystym obło-
kiem
Rumieniec smutny twarz jej umalował,
Że nie wiem dotąd, jak się wszystko
stało;
Alem ją w usta różane całował..
(Juliusz Słowacki)

RECYTATOR:

Ktoś mi powie, że w czytaniu należy
odwracać się do potęgi pierwotnej, z
jaką autor tworzył, a któż tak za cza-
sów Szekspira pojmował go jak my
dziś? Ale ja odpowiem, że czytanie au-
tora zależy na wyczytaniu zeń tego, co
on tworzył więcej tym, co pracą wie-
ków na tym narosło. — Jest to cień,
który z łona najnieskończoniej wyższej
prawdy upada na literatury papier i
świadczy albowiem, że poza słowami
naszymi jest jeszcze żywot Słowa!
(...) Słowa autorów mają nie tylko ten
urok, tę moc i tę dzielność, którą my
im dać usiłujemy lub umiemy, ale ma-
ją one jeszcze urok i moc żywotu sło-
wa; czytać więc nie każdy umie, bo
czytelnik powinien współpracować, i
czytanie im wyższych rzeczy, tym in-
dywidualniejsze jest.

(Cyprian Kamil Norwid)

NARRATOR:

Książka patronowała także społeczno-
ści II połowy XIX wieku, a wybitni pi-
sarze epoki pozytywizmu postulujący
konieczność niesienia „kagańca oświa-
ty” wśród ludu przypisywali książce
niebagatelną rolę. Powszechny kurs w
kierunku praktyczności, działania poz-
bawione romantycznych egzaltacji
kształtowały i określały przeznaczenie
książki i jej charakter. Książka miała
więc odznaczać się praktycznością, trzy-
mać życia, jego, codzienności, a przede
wszystkim służyć masowemu odbiorcy.

RECYTATOR:

Może książka, od czasu gdy stała się
potrzebą mas, musi do kroku mas tych
stosować krok własny, aby nie uronić
nic z wpływu swego na nie. Prawda,
idzie książka przed masami zwykle.
Trzyma się przed nimi, prowadzi je,
wyprzedza. O krok, o dwa, o dziesięć,

o pół kroku nawet, ale — wyprzedza...
Idą tak książki i masy idą, bliskie jed-
ne drugim wzajemnym wpływem i od-
działywaniem; idą w ścisłej, każdorazo-
wo dowieść się dającej, zależności.
(Eliza Orzeszkowa)

RECYTATOR:

My teraz wszystko robimy dla jakiejś
idei, traktujemy każdą rzecz poważnie,
ze stanowiska naukowego. Objadamy
się z mikroskopem w rękę i podręczni-
kiem chemii organicznej w kieszeni...
poruszamy się, śpimy, oddychmy ściśle
według zasad higieny, słowem żyjemy
na serio, umiejętnie.
(Michał Bałucki)

RECYTATOR:

Drzemiac jako sybaryta
Nad rozkosznej książki kartą,
Sam u siebie człek się pyta:
Czyż doprawdy żyć nie warto?
(Ludwik Kondratowicz)

RECYTATOR:

Książka niechaj idzie w świat!
Z dworu na folwark, do chat,
A gdy na szmaty podarta
Zostanie ostatnia karta
I w błoto brudne wciśniona
Na śmieciisku kędyś kona:
Oddaj jej pokłon głęboki —
Tu leżą rycerza zwłoki.
(Józef Ignacy Kraszewski)

RECYTATOR:

Kolumna piasku, wichrem w górę
wzbita,
Pędzi, gdzie trzoda chlewna zielsko
spasa,
Pastuch przy drodze książkę na głos
czyta,
Poznaję wiersze z *Jeruzalem* Tassa.

Więc zagadnałem: „Przyjacieliu, proszę,
Co czytasz?” On zaś odpowie mi na to:
„Książkę tę zwykle w pole z sobą
noszę,
Wielki jest, panie, poeta Torquato!”

Rzekł, a myśl moja drogą swą utartą
Pobiegła, kędy cień rozdziela grusza...
Kiedyż tam pastuch nad Wisłą lub
Wartą
Czytać tak będzie Pana Tadeusza?!
(Teofil Lenartowicz)

RECYTATOR:

Z tego samego ołowiu
Duch dobry ułaj czionkę
I drobne czionki związał w koronkę,
I złożył księgę!

Gdy czcionka zabije kulę,
Znikną żołądki i króle

Niechże w śmierć idzie to, co uśmierca
Co daje żywot, niech żyje wiecznie —
Niech ginie kula!
Niech żyje czcionka!

(Kornel Ujejski)

NARRATOR:

Im bliżej współczesności, tym więcej przykładów zainteresowania pisarzy książką. Problemy z nią związane stały się w dwudziestowiecznej literaturze różnorodnie i rozległe. Objęły między innymi zagadnienia jej wielkiej roli w życiu człowieka, tragedii w latach II wojny, bibliofilstwa, masowości. Każdy ze znanych twórców poświęcał książce wiele uwagi dokumentując to wierszem, opowiadaniem, pamiętnikiem, esejem, felietonem, gawędą, szkicem.

RECYTATOR:

Zmierzchem, gdy gaśnie blask słonecznej kuli,
Nad brzegiem wody, gdzie drzew wi-
dma mdleją,
Marzy młodzieniec, spragnioną nadzieją
Całując karty powieści o Julii.

I gdzieś o setki mil, parku aleją
Krocząc samotnie, dziewczyna najczulej
Te samą księgę do swej piersi tuli,
Szepcząc słodyczą oddania: „Romeo”!

Ta sama książka, chwila i tęsknota
Otworła duszom ich miłości wrota,
Gdzie wszedłszy razem w swych wio-
sen ozdobie,

W objęciu wspólnym przeżyli ekstazy
Pierwszych upojeń, nieznanych dwa
razy,
Choć się nie znają, nie wiedzą o sobie,
(Leopold Staff)

RECYTATOR:

O, jak oko przecudownie pieści ta czcionka,
ta oprawy mistrzowska robota,
dla której nie szczędzono kosztownego złota!
Te dziwne kopersztychy, te inku-
nabuły, te stare drzeworyty...

(Jan Kasprówicz)

RECYTATOR:

Ileż was, stare druki, rękopisy, księgi,
Zginęło niepowrotnie w pożarze War-
szawy!
Pożarły was płomienie niszczącej po-
tęgi,
Popioły wasze rozwiął wiatr w tym
roku krwawym.

RECYTATOR:

Zbiorze Krasińskich, rapperswilski,
batignolski,
Biblioteko Załuskich, mowo dawnej
Polski!
Wzlatywałeś na skrzydłach płomieni
ku niebu,
Na dymach całopalnych czarnego po-
grzebu —
Zdawało się, że słychać w jęku murów,
w trzasku
Szyb okiennych — twój jęk ostatni.
Cóżś uczynił, łotrze, barbarzyńco
głupi?
Zostawiłeś po sobie swąd i zaduch
trupi,
Kiedy do wnętrza ziemi wgniotły twe
pociski
Gruzy naszej Biblioteki Aleksandryj-
skiej.

(Mieczysław Jastrun)

RECYTATOR:

Coraz bliżej jesteście mety,
jeszcze rok, jeszcze dwa, już niedługo!
i zaorzą książki poety
najbardziej zapadły ugor;

Ale powiedzcie, najdrożsi,
cóż może dorównać radości
i cóż smakuje słodziej,
gdy na Kiermaszu Książki
wizdymy, jak nasze książki
kupuje robotnicza młodzież.
(Konstanty Ildefons Gałczyński)

NARRATOR:

Pisarze byli wielkimi miłośnikami książek,
często bardzo znanymi bibliofilami. W
własnym domu na Harendzie Jan Kaspro-
wicz zgromadził wspaniałą bibliotekę sta-
rych druków i dzieł rzadkich. Oryginal-
nym kolekcjonerem i bibliofilem był Ju-
lian Tuwim. Z wielkim wzruszeniem opo-
wiała o swojej bibliotece Jarosław
Iwaskiewicz, szczególnie o działach poe-
tyckim i muzycznym, będących przedmio-
tem troski i dumy. Bibliotekę swoją prze-
kazał testamentem narodowi. W *Gawę-
dzie o książkach i czytelnikach* napisał:
„Powiedz mi, jakie książki masz w domu,
a powiem ci, kim jesteś. Takie powinno
być przysłowie”.

RECYTATOR:

W kioskach na ulicach
sprzedawana jak kwiaty, jak owoce,
częścią
codziennego posiłku stałaś się dla dziecka
i dla nas. Wypoczynkiem — cienistą
gałęzią
jesteś także, o książko — mowo
czaroleska.

I bądź nam — wbrew krzykaczom
i zdrajcom twej mowy,

nauczycielem życia i bądź szalą sumień,
muzyko rozpoznana w wiślanej zadumie
odbitej w naszych oczach i w naszych
obłokach.

Książkowe sentencje:

- „A to miej na pilnej pieczy, abys czytała, kiedy tylko mozesz” — M. Rej
- „Jako też kto czyta, tak potem i prawi” — A. Naruszewicz
- „Książka jest to mędrzec łagodny i pełen słodyczy” — K. Makuszyński
- „Książka i możność czytania to jeden z największych darów ludzkiej cywilizacji” — M. Dąbrowska

● Nazywamy książkę przyjacielem. I słusznie. Bo naprawdę nie znajdziesz na świecie ważniejszego towarzysza nad książkę” — G. Morcinek

● „Są książki piękne jak kwiaty i są książki pełne dojrzałości jak owoce. Są książki, które wzruszają, i są książki, które wstrząsnęły światem, te największe” — M. Jastrun

● „Dążymy do przedłużenia życia, ale przez książki przedłużamy je na setki lat” — L. Rudnicki

● „Piszemy zazwyczaj listy do przyjaciół. Książka jest listem autora do przyjaciela” — J. Iwaszkiewicz

LISTY

Kradzieże książek

Kradzieże książek w bibliotekach (głównie tych z wolnym dostępem do półek) zdarzają się dość powszechnie. Problem ten nie ominął i naszej placówki, czego dowiodło ostatnie skontrum. Okazało się, że zginęło wiele książek, przede wszystkim z medycyny, techniki, gospodarstwa domowego i sportu. Niestety ze smutkiem stwierdzamy, że mimo wzmożonej uwagi pracowników książki giną dalej. Nasi przełożeni nie chcą się zgodzić na zamknięcie wolnego dostępu do półek. Jak przeciwdziałać kradzieżom?

Ponieważ pieczętka czy numer inwentarzowy nie stanowią przeszkody dla złodziei, są łatwe do wywabienia, propo-

nują inne rozwiązanie. Należy wprowadzić dodatkowe oznakowanie książek bibliotecznych. Może to być poprzeczny pas, narysowany czarnym tuszem na grzbiecie kart książki. Oznakowanie takie (jednolite) należałoby zastosować we wszystkich bibliotekach publicznych w całym kraju, być może okaże się to również przydatne w bibliotekach innego typu. Trudny do wywabienia, dobrze widoczny czarny pas z pewnością zniechęci część potencjalnych złodziei. Myślę, że koszty związane z całym przedsięwzięciem (pędzle, tusz) zamortyzują się nawet wówczas, gdy uda nam się zatrzymać w bibliotece chociaż połowę tego, co nam ginie.

E.M.

(nazwisko i adres znane redakcji)

Redakcja „Poradnika” zachęca czytelników do wypowiedzi związanych z powyższym listem.



Zbigniew Landau
Jerzy Tomaszewski
POLSKA W EUROPIE
I ŚWIECIE

1918—1939

(Wyd. 2 zmienione i uzupełnione
Wiedza Powszechna 1984).

DWUDZIESTOLECIE W POLSCE I NA ŚWIECIE

Dwudziestolecie międzywojenne to okres w naszej historii wciąż żywy, nie uleżały, wzbudzający namiętności, wywołujący krańcowo sprzeczne opinie. Upraszczając nieco sprawę można powiedzieć, że dla jednych „staliśmy na krawędzi przepaści”, dla innych to „przed wojną, panie, w sklepie stała beczka z kawiołem czarnym, beczka z kawiołem czerwonym, a śledzie, panie, jadła tylko największa biedota”. Utylitarne traktowanie okresu międzywojennego w powojennej publicystyce, propagandzie i również w nauce jako ponurego widma mrocznej przeszłości lub dla odmiany jako białego anioła, który unosi się w powietrzu przypominając stare dobre czasy — miało w powojennej Polsce dość żywą tradycję. Wokół dwudziestolecia narosło wiele mitów i niedomówień. Emocje i doraźne interesy górowały nad rzeczowością, dominowały jednostronne, skrajne oceny, często dochodziło do paradoksów.

Trudno powiedzieć, że dziś emocje wygasły. Są nadal (i dobrze), ale z pewnością od pewnego czasu zakłęcia, demagogia, czary, wywoływanie duchów, gołostowie coraz częściej zastępowane są zainteresowaniem faktami, rzeczowością, rzetelną wiedzą. Ten realistyczny nurt reprezentuje wydana jako 360 publikacja serii „Omega” książka:

Książka nie pretenduje — co zresztą autorzy podkreślają — do miana regularnego wykładu historii Polski na tle porównawczym. Jest interesującą próbą autorskiego spojrzenia na Polskę międzywojenną z punktu widzenia związków i zależności z Europą i światem. Landau i Tomaszewski skoncentrowali się na wybranych zagadnieniach — powstanie Rzeczypospolitej Polskiej, społeczeństwo, system władzy, produkcja, kapitały, związki z gospodarką światową, mocarstwowe aspiracje, oświata i nauka. W porównaniu z pierwszym wydaniem książki (1980) rozszerzony został m.in. rozdział poświęcony dwóm ostatnim zagadnieniom — nauce i oświacie. Autorzy starają się przytoczyć i po krótko skomentować wskaźniki sytuacji oświatowej, rozwoju szkolnictwa wyższego, stanu nauki, dostępu do dóbr kultury w Polsce i innych krajach. Nie zawsze (uwaga ta odnosi się również do innych rozdziałów) są to wskaźniki porównywalne (brak danych, różne metody i zakresy badań statystycznych w poszczególnych krajach itp.), a niektóre zjawiska są wręcz niewymierne liczbowo. W wielu przypadkach czytelnicy mogą mieć zastrzeżenia, czy przytoczony materiał dowodowy upoważnia do formułowania takich lub innych wniosków i ocen. Myślę, że wywołanie tego typu reakcji było właśnie jedną z przesłanek powstania książki, która jako głos w dyskusji, materiał do przemyśleń ma szansę w jakiejś mierze przyczynić się do urealnienia wizji Polski międzywojennej w oczach powojennych czytelników.

(J.W.)